DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 115. | Środa, 12 (24) Maja. | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 11 (23) Maja.

Lista rodzin pozostałych po osobach zabitych przez buntowników, w czasie rozruchów w 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, którym wyznaczone zostały roczne wsparcia.

(dokończenie, patrz Nr. 114).

W oddziale Warszawskim.

59) Wdowie Elżbiecie *Mańkowskiej*, synom Janowi i Mateuszowi, oraz córce Paulinie, pozostałym po dymisjonowanym żołnierzu Mateuszu Mańkowskim, mieszkańcu gm. Grodzisk,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

60) Wdowie Józefie *Frymus*, synom Franciszkowi i Andrzejowi, oraz córce Magdalenie, pozostałym po Feliksie Frymusie, mieszkańcu wsi Nieznawice gm. Witkowice,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

61) Wdowie Agnieszce *Cygańskiej*, córkom Zofji i Florentynie, pozostałym po Stanisławie Cygańskim, mieszkańcu wsi Zdrowa, gm. Witkowice, — wyznacza się rs. sto pięćdziesiąt rocznie.

62) Wdowie Elżbiecie *Wagner*, synom Hermanowi i Gustawowi, pozostałym po Janie Wagnerze, mieszkańcu wsi Mieszanki, gm. Dobrzelewa, — wyznacza się rs. sto pięćdziesiąt rocznie.

63) Wdowie Katarzynie *Konieczko*, synowi Rochowi, i córce Marjannie, pozostałym po Franciszku Konieczko, mieszkańcu wsi i gminy Kołczygowa, — wyznacza się rs. sto pięćdziesiąt rocznie.

64) Wdowie Joannie *Sterk*, i synowi Antoniemu, pozostałym po Jakóbie Sterk, mieszkańcu m. Koniecpola,—wyznacza się rs. sto rocznie.

65) Wdowie Juljannie *Kościńskiej*, synom Wawrzyńcowi i Hieronimowi, córkom Juljannie i Walerji, pozostałym po Teofilu Kościńskim, mieszkańcu m. Rawy.—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

66) Wdowie Wiktorji *Zacharjasik*, i córce Józefie, pozostałym po Wojciechu Zacharjasiku, mieszkańcu wsi Cybulicy, gm. Domoradzdin, w powiecie Łowickim,—wyznacza się rs. sto rocznie.

W odziale Kaliskim.

67) Wdowie Albertynie *Stankiewicz*, synowi Franciszkowi, córkom: Teofili, Anieli i Albertynie, pozostałym po Michale Stankiewiczu, mieszkańcu m. Kleczewa, w pow. konińskim,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

W oddziale Radomskim.

68) Wdowie Magdalenie *Kowalskiej*, synowi Antoniemu, córkom Marji-Małgorzacie i Annie, pozostałym po Józefie Kowalskim, mieszkańcu w. Kremna-Góra, w pow. opatowskim,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

69) Wdowie Annie *Kopet*, synowi Pawłowi, córkom Wiktorji i Tekli, pozostałym po Pawle Kopet, mieszkańcu wsi Wierzchowiska, w pow. opatowskim, — wyznacza się rs. dwieście rocznie.

70) Wdowie Franciszce *Górniak*, synom Kazimierzowi i Franciszkowi, pozostałym po Mateuszu Górniaku, mieszkańcu wsi Wierzchowiska, w pow. opatowskim, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

71) Krzysztofowi i Marjannie *Rogenom*, dzieciom pozostałym po Fryderyku i Domiceli Rogenach, mieszkańcach wsi Woli-Jaworskiej, w pow. opatowskim,—wyznacza się rs. sto rocznie.

72) Wdowie Katarzynie *Wedro*, synowi Kazimierzowi, córkom Marjannie i Annie, pozostałym po Kazimierzu Wedro, mieszkańcu wsi Kijanki, w pow. opatowskim, — wyznacza się rs. dwieście rocznie.

73) Wdowie Marjannie *Dziubińskiej*, córkom Emilji i Eleonorze, pozostałym po Józefie Dziubińskim, mieszkańcu wsi Bocheniec, w pow. kieleckim, — wyznacza się rs. sto pięćdziesiąt rocznie.

74) Wdowie Wiktorji *Wojciechowskiej*, synowi Antoniemu, córkom Zuzannie i Katarzynie, pozostałym po Jakóbie Wojciechowskim, mieszkańcu wsi Daleszyce w pow. kieleckim,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

75) Wdowie Hindzie *Macer*, synom Herszkowi, Benjaminowi, Bendymowi, Zelikowi, córkom Tobuli i Senderze, pozostałym po star. Berku Lejbie Macer, mieszkańcu wsi Brzeźnicy gm. Mypłowice, w pow. kieleckim,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

76) Wdowie Karolinie *Kulińskiej*, synom Feliksowi, Antoniemu i Józefowi, oraz córce Emilji, pozostałym po Michale Kulińskim, mieszkańcu wsi Chomentowa w pow. radomskim,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

W oddziale Płockim.

77) Wdowie Surze Encie *Ożarow*, synom Pinkusowi, Zelikowi, Uszerowi, Ickowi i Abrahamowi, oraz córce Małce, pozostałym po Lejzorze Ożarowie, mieszkańcu m. Przasnysza,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

78) Mośkowi *Mest*, synowi pozostałemu po Srulu Juśku Mescie, mieszkańcu m. Ostrołęki, — wyznacza się rs. pięćdziesiąt rocznie.

79) Wdowie Monice *Renik*, synom Teofilowi i Walentemu, pozostałym po Janie Renik, kolonişcie wsi Adamowa gm. Pniewnik, w pow. stanisławowskim, — wyznacza się rs. sto pięćdziesiąt rocznie.

W oddziale Włocławskim.

80) Wdowie Juljannie *Gerson*, i synowi Antoniemu, pozostałym po Mateuszu Gerson, mieszkańcu wsi Kiszwe, gm. Solec w pow. gostyńskim,— wyznacza się rs. sto rocznie.

81) Wdowie Elżbiecie *Miller*, synom Karolowi i Teodorowi, oraz córce Marjannie, pozostałym po Fryderyku Millerze, mieszkańcu wsi Huta-Szklanna gm. Solec w pow. gostyńskim,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

82) Wdowie Zofji *Głowackiej*, synom Kazimierzowi i Janowi, oraz córce Wiktorji, pozostałym po dymisjonowanym żołnierzu Janie Głowackim, mieszkańcu w. Szarłaty gm. Solec, w pow. gostyńskim,—wyznacza się rs. dwieście rocznie.

83) Konstantemu *Urbanowskiemu*, synowi pozostałemu po Janie Urbanowskim, mieszkańcu wsi Grodna,

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Biedni my ludzie! Zawsze nam czegoś niedostaje, a nigdy i niczem, ostatecznie zadowolnić się nie możemy! Niedawno narzekaliśmy na uporczywe zimno, towarzyszące pierwszym dniom maja—dziś znów, ocierając czoła, lamentujemy na upał przedwczesny; nazywamy pogodę kapryśnicą, gdy my sami, stokroć od niej grymaśniejsi jesteśmy: począwszy od kroju sukien, gatunku potraw lub papierosów, aż do sposobu życia, aż do zdań i wyobrażeń, zmieniamy wszystko w nieustannym kalejdoskopie życia, a zmienialibyśmy nawet zasady i wiarę, gdybyśmy jeszcze posiadali te dwa przesądy minionych już wieków!

Ale, precz z sarkazmem! Niech ironiczna komórka w mózgu fejletonisty zamknie się przed jasnem, majowem słońcem! Czarowna woń bzów i konwalij, radośny szum młodych liści, świeży rumieniec jabłonkowych kwiatów, a wreszcie i cała natura odrodzona tak cudnie, że do niej aż biją serca i błyszczą się oczy wszystkich, którym z tych dwóch organów czy nerwów pozostały szczątki — wszystko to wpłynąć musiało i wpłynęło na usposobienie ogółu mieszkańców Warszawy, którzy bądź co bądź, należą niezawodnie do wielkiej rodziny sybarytów, bo wszystkiego co poi, smakuje lub zachwyca, skosztowaćby chętnie radzi... Nie dziw przeto że codzień prawie, mnogie powozy wyjeżdżają na bliższe lub odleglejsze spacery, a już ostatnia niedziela wywabiła całą prawie ludność tutejszą za rogatki miejskie, po miłe wrażenia i po... słodkie mleko! W Kaskadzie, około półtora tysiąca osób, zaległo okoliczny lasek, lub napełniało ogród w którym, jak zawsze, lśni się w promieniach słońca poetyczne jezioro, a po niem przesuwają się zielone łódki, przy dźwięku ukrytej w cieniu krzewów orkiestry. Znaczna również liczba turystów, rozsiadła się lub rozeszła po ogrodzie Doliny Szwajcarskiej, czekając na świetny fajerwerk i marząc zawczasu o wkrótce już spodziewanem przybyciu Bilsego, którego orkiestra rozpocznie swoje koncerta dopiero w dniu 4-ym przyszłego miesiąca, z powodu, że dzierżawca *Doliny* zastrzegł sobie ten przeciąg czasu do wykonania koniecznych przygotowań na przyjęcie tak znakomitej orkiestry i tak licznych gości, jakich ma prawo spodziewać się wtedy. Natolin i Willanów, te dwie przepyszne rezydencje, ożywiły się także mnóstwem wesołych gości. W Wilanowie szczególniej, nie tylko że przed oberżą stało wiele rozmaitego kształtu powozów, lecz przed każdą chatą wiejską koczowało ich z parę, oczekując tam na pasażerów obojej płci, którzy wewnątrz chat lub na podwórzach... pili kwaśne i słodkie mleko, a jedli święty chleb powszedni, czarny jak ziemia co go w tej stronie zrodziła!

A cóż dopiero mówić o parku rozciągniętym nad wodą, otoczonym stuletniemi przeszło topolami, gdzie rozproszone grupy spacerujących siadały pod cieniem drzew, otoczone wonią bzów kwitnących lub biegały ochoczo dopóty, dopóki cień zapadającego zmroku nie przypomniał całemu tłumowi gości, że trzeba powracać do Warszawy na ciężkie powietrze i cięższe odeń troski, towarzyszące dniom powszednim naszego arcy-powszedniego życia! Doprawdy, szkoda! że wiosna w naturze, a niedziela w życiu, nie trwają ciągle... jedna i druga bez zmarszczek na czole, bez zwątpień w duszy i bez zawodów w sercu! Lecz gdy tak nie jest, powróćmy lepiej do Warszawy wraz z spacerującemi za jej obrębem gośćmi, ażeby uniknąć zbyt czułej patetyczności w sprawozdawczym stylu, a co ważniejsza, opowiedzieć czytelnikom fakta, nagromadzone w ciągu ostatnich dni kilku na tym twardym, nierównym, lecz zawsze jednak sympatycznym bruku miejskim, do którego przyzwyczailiśmy się wszyscy, choć nami trząsa on strasznie w powozach lub obraża stąpające po nim nieuważnie nogi...

Otóż, na bruku warszawskim spełniły się przedewszystkiem, dwa znowu koncerta! Widocznie rozmiłowanie nasze w muzyce, przewyższa nawet upałowe lenistwo i ociężałość, albowiem pomimo dwudziestokilkostopniowego ciepła, obadwa rzeczone koncerta powiodły się bardzo. Pierwszy z nich dał p. Gnone, pozostały tu z trupy włoskiej artysta, w sali JW. gubernatora, jenerała Rożnowa, z współudziałem p. Kwiecińskiej i Filleborna, oraz części muzycznej. Około dwustu słuchaczy zebrało się na ten koncert, a JW. hr. Namiestnik, lubo sam nieobecny, przyjął znakomity udział w powodzeniu materjalnej części widowiska, przesyłając za bilet sumę stanowiącą prawie po-

gm. Błonio, w pow. gostyńskim,— wyznacza się rs. pięćdziesiąt rocznie.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 9 (21) Maja roku bieżąc. włącznie, wydała książeczek nowych 88, na które, tudzież na dawniejsze w 299 wnioskach złożono rs. 7,986 kop. 85. Na żądanie zaś 110 uczestników (prócz procentu rs. 13 kop. 15 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 5,255 kop. 49½ i umorzyła książeczek 24. Przeto uczestników 16,061, posiada kapitał rs. 552,512 kop. 77½.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 11 (23) Maja.

We Francji umysły coraz silniej są zaprzątnięte sprawami Ameryki, oraz werbunkami dla Juareza, które się tam prawie jawnie odbywają. Podług korespondencji paryzkiej do *Ind. Bel.* prezydent Johnson miał w ostatnich czasach przyjmować jenerała Ortega, wysłanego przez byłego prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej. Jenerał prosił o interwencję, i na to otrzymał od prezydenta odpowiedź, iż tenże jako naczelnik władzy wykonawczej, nie wciągnie swego narodu do wojny przeciwko Meksykowi; lecz że dozwoli czynić wszystko to na co prawa zezwalają, ludziom prywatnym, którzy osobą swoją lub majątkiem, będą chcieli interweniować za sprawą rządu republikańskiego w Meksyku. Teraz w Paryżu jedno zdanie można usłyszeć ze wszystkich ust, a mianowicie: „wszystkiego można się spodziewać, wszystkiego można się obawiać i na wszystko trzeba być przygotowanym ze strony Ameryki." I rzeczywiście to co się tam dzieje bardzo może wzbudzić podejrzenia i obawy. Dzienniki washingtońskie ogłaszają obwieszczenie uwiadamiające oficerów i żołnierzy chcących się udać do Meksyku, że powinni tylko przesłać swoje nazwiska pod adresem pułkownika A. J. M. w Washingtonie. W Filadelfji i Pittsburgu na głos rozpowiadają o wysłaniu wyprawy, a *New Jork Herald* donosi o istnieniu planu, który dozwoli wszystkim stronnikom zasady Monroe przystąpić do niej, nie wystawiając ani siebie, ani rządu swego, na nieprzyjemności. Ostatnie wiadomości z Ameryki, sięgające do 11 donoszą, że biura emigracyjne dla żołnierzy wojsk lądowych i morskich, chcących udać się do Meksyku, na każdem otwierają się miejscu. Prezydent Johnson ogłosił proklamację w której uwiadamia obce mocarstwa, udzielające jeszcze schronienie okrętom Południa, iż okręty tychże państw nie będą nadal przyjmowane w portach związkowych.

Proces wytoczony przeciwko osobom oskarżonym o udział w zabójstwie Lincolna, odbędzie się przy zamkniętych drzwiach. Trzy osoby, z liczby tych za głowę których w proklamacji prezydenta Johnsona wyznaczona została nagroda, protestują przeciwko oskarżeniu, jakie przeciwko nim ogłoszono. Beverley Tucker i Saunders z swojej strony, oskarżają Johnsona o uknucie piekielnego spisku na życie ich prezydenta (Davisa). Oświadczają, że jeżeli rząd związkowy zechce im zapewnić ich osobiste bezpieczeństwo i wziąść na siebie koszta obrony, gotowi są poddać się pod śledztwo sądowe; Cleary także zaprzecza jakoby miał mieć jakikolwiek udział w zabójstwie prezydenta Lincolna. Sąd kryminalny w Toronto, w Kanadzie wezwał go przed siebie za pogwałcenie neutralności; Cleary w skutek tego złożył 8000 dolarów kaucji jako rękojmię iż zjawi się przed sądem podczas posiedzeń październikowych.

Postawa prasy francuzkiej w obec mowy księcia Napoleona, ciekawa jest do poznania. Pisma rządowe nie wdają się prawie w żadne komentarze, dzienniki liberalne także niezmiernie są treściwe w swoich ocenieniach. *Monitor* zupełnie zamilczał o tej mowie i o uroczystościach jakie dostarczyły sposobności wyrzeczenia jej. *Const.* i *Pays* podając swym czytelnikom mowę księcia Napoleona, powypuszczały z niej ustępy pełne znaczenia. P. Nefftzer powyrzucane ustępy zebrał w dowcipnym i nauczającym artykule ogłoszonym w *le Temps.* Pierwszy ustęp wypuszczony kończy się słowami: „Nigdy przymierze austrjackie nie było polityką francuzką." *Const.* następnie wypuścił ocenienia księcia Napoleona o sprawach amerykańskich, w których tenże oddaje hołd zasadom Monroe. Organ półurzędowy bez litości przekreślił wszystko, co mówca wyrzekł o władzy doczesnej, nareszcie surową rozpostarł cenzurę nad ustępami, w których książę Napoleon przypomniał oświadczenie Napoleona I za odpowiedzialnością ministrów i wolnością prasy. Margrabia de Boissy, który umie korzystać z każdej sposobności dla objawienia swoich zdań, skorzystał także z petycji roztrząsanej w senacie 19-go, dla ocenienia mowy wyrzeczonej w Ajaccio. „Jest to mowa," rzekł, „antireligijna i rewolu„cyjna; gdyby się jej rząd nie wyparł, stałaby „się sztandarem powstania i wojny domowej, „podniesionym przez księcia z domu cesar„skiego."

Telegram z Oranu z daty 19-go donosi, że cesarz wyjechawszy do Saint-Denis du Sig, miał wieczorem powrócić, i że używa jak najlepszego zdrowia.

W Anglji, lord Russell napisał do komisarzy admiralicji, że obecny stan wojny w Stanach Zjednoczonych, dozwala cofnąć wszelkie ograniczenia tyczące się wejścia i wyjścia okrętów wojennych należących do stron wojujących, do portów Wielkiej Brytanji i osad angielskich. Postanowienie to jest ważnym krokiem ku zupełnemu zaprzestaniu uznawania skonfederowanych za stronę wojującą.

Telegram, który wczoraj donosił o obecności hr. Revel w Rzymie, dawał do zrozumienia, że ten mąż stanu miał zapewne dalej prowadzić układy rozpoczęte przez p. Vegezzi. Wiadomość ta nie wywarła podług wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo dobrego wrażenia we Florencji, gdyż hr. Revel jest jednym z ludzi, którzy najbardziej walczyli przeciwko polityce hr. Cavoura w sprawie rzymskiej. Dla tego *Gazzetta ufficiale* pośpiesza z uwiadomieniem, że hr. Revel pojechał do Rzymu dla interesów familijnych, i nie otrzymał żadnego polecenia.

Köln. Z. podaje rozbiór instrukcij udzielonych pod datą 31-go marca przez księcia Augustenburgskiego, p. v. Ahlefeldt, którego książę wysłał do Berlina, dla reprezentowania jego interesów. Z dokumentu tego okazuje się, że książę nie skłania się wcale do przyjęcia wszystkich warunków postawionych przez gabinet berliński, w depeszy z 22-go, jako niezbędne. W wspomnionych instrukcjach powiedziano między innemi, że brak armji szlezwicko-holsztyńskiej, rozlokowanie wojsk księstw po za obrębem kraju w czasie pokoju, przysięga wojskowa składana królowi pruskiemu, są punktami do których księstwa nie dadzą się skłonić. Książę przyjmuje z pewnemi zastrzeżeniami połączenie marynarki księstw z marynarką pruską. Zgadza się na związek celny, pod warunkiem, aby ztąd nie wynikały straty pieniężne dla księztw, i znajduje, iż sprawiedliwem byłoby, aby w zamian korzyści przyznanych Prusom, koszta wojenne przypadające na księstwa, zostały zmniejszone. *N. Preus Z.* znajduje, iż ustępstwa księcia Augustenburgskiego są niedostateczne, i pomiędzy innemi powiada, iż książę liczy na poparcie związku niemieckiego, i może się na tem zawieść.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na zamieszczone poniżej: początek obszernego artykułu z *Rus. Inw.*, o biegu sprawy włościańskiej

---

łowę ogólnego dochodu z koncertu. Rozumie się, że artyści nasi śpiewający dla p. Gnone, uczynili to bezinteresownie, jedynie z koleżeńskiej życzliwości, jaką zapewne włoski baryton potrafił sobie zjednać.

Drugi koncert, a raczej poranek muzyczny, miał miejsce w niedzielę, w sali resursy obywatelskiej. Ogłoszony w gazetach i na afiszach zacny cel tego poranku, oraz bogaty, zbyt bogaty nawet, program onego, zgromadziły licznych słuchaczy, którzy pomimo nieznośnego upału dotrwali do końca, słuchając bądź pięknego *nonetu* Spohra, bądź utworów J. F. Dobrzyńskiego. PP. Troschel, Filleborn i Kozieradzki, wykonali część wokalną programu z powszechnem zadowoleniem publiczności, nagradzani ciągle oklaskami i przywoływaniem. Nie wiemy dotąd materjalnego rezultatu z tego poranku, który, jak wiadomo, urządził p. T. Le Brun na korzyść artystów biorących udział w jego domowych, przy ulicy Chmielnej porankach.

P. Chęciński odczytał dwa prześliczne fragmenta z poezij Deotymy i Syrokomli, a prostotą i czuciem deklamacji wzruszył istotnie słuchaczy, którzy i tak już byli najlepiej usposobieni do wysłuchania z poszanowaniem i miłością pięknych utworów, wyszłych z pod piór tak sympatycznych, tak powszechnie wielbionych — z których jedno wytrąciła już z rąk poety, śmierć przedwczesna, pozazdrościwszy ziemi jej „wioskowego Lirnika".

Dobrze, że choć w koncertach, odzywają się niekiedy ucichłe już lutnie poetów; wśród ogólnego milczenia na tej niwie, dawniejsze nawet, znane powszechnie utwory, nabierają świeżej wartości i nieznanego wdzięku.

Mówiąc o chwilowej nieobecności poetyckich utworów w bieżącem wydawnictwie tutejszem, musimy jednakże przyznać, iż niektóre z pism tygodniowych, podają niekiedy piękne ustępy z tej części piśmiennictwa. W tym kierunku odznacza się głównie Tygodnik Illustrowany Ungra, gdzie nie rzadko nawet, spotkać się można z utworami niepospolitego talentu.

Przy tej sposobności, notujemy pocieszającą uwagę, że od niejakiegoś czasu, tygodniowe pisma warszawskie zaczynają się wzmagać i mnożyć—kilka nowych przybędzie z początkiem przyszłego kwartału, a z dawnych, Kurjer Świąteczny, dołączywszy część illustrowaną na ostatniej stronnicy i nadawszy jej wybitnie barwę humorystyczną, wzbudził żywe w publiczności zajęcie. Dziwna rzecz jednak, dla czego to pisemko, nie posiada odpowiedniej liczby abonentów, a dziwniejsza jeszcze, że nawet *Wędrowiec* Ungra, wydawany z taką bezprzykładną u nas starannością, zaopatrzony w artykuły poczerpnięte z najświeższych publikacij zagranicznych, z mnóstwem drzeworytów smacznie wykonanych a przedstawiających ciekawe i na dobie będące fakta, lub sławniejsze okolice, jednem słowem, redagowany tak, że pomimo obszerności czyta się z prawdziwem zajęciem—nie doszedł jeszcze do należnego mu rozpowszechnienia. Zdaje się, że przyczyną takiej chwilowej stagnacji była ogólnie, do umysłowych płodów trwająca apatia w kraju w ciągu ostatnich lat kilku; dziś, gdy na każdej drodze, budzi się uśpione dotąd życie i rozwija działalność— można być pewnym że i takie jak *Wędrowiec* pożyteczne pisma znajdą należne im uznanie.

Już to, z samego pomnożenia wydawnictwa w tym kierunku widać, że w poczuciu ogólnem, leży chęć rozwinięcia umysłowego ruchu na drodze naukowej i artystycznego razem; świadczą o tem licznie uczęszczane odczyty publiczne i wzmagające się co chwila zamiłowanie publiczności w widowiskach wszelkiego rodzaju.

Trzecie przedstawienie wyścigów konnych przez jeźdzców i amazonki z Cyrku Hinnego, odbyło się w hippodromie na placu broni, daleko pomyślniej niż dwa poprzednie. Cyfra widzów obecnych na tym wyścigu, zdwoiła się prawie; zdaje się więc, że czwarty, ostatni turniej w tym hippodromie, który p. Hinne przed opuszczeniem Warszawy wydać zamierza, przyniesie mu pożądany rezultat. Podczas tego trzeciego wyścigu odznaczyli się szczególniej pp. Hanneman i Szlezak, którzy stojąc każdy na dwóch koniach, przeskakiwali na nich w biegu, dość wysokie przeszkody. Kto wie, jak trudno jest utrzymać się w strzemionach przy przesadzaniu rowów lub murów, zrozumie i oceni jakiej potrzeba zręczności, wprawy i równowagi, ażeby ustać na grzbiecie dwóch koni przeskakujących przeszkody. Humorystyczna część widowiska nie odznaczyła się żadnym nowym pomysłem. Znowu te nieszczęśliwe serdelki i kiszki, zawieszone na sznurkach, zrywali skaczący po nie z ruchomej deski szermierze — mniemamy nawet, że czynili to

w królestwie, oraz artykuł z *Ogniska* pod tytułem: Wschód i Zachód.

* Wczoraj JW. Hrabina Berg, małżonka Namiestnika Królestwa raczyła powrócić do Warszawy z zagranicy.

* *Rus. Inw.* podaje list z Wilna, z którego przytaczamy następujący ustęp: Pogłoska że zdrowie jen. Murawiewa nie pozwala mu powrócić do Wilna i zarządzać nadal północno-zachodnim krajem, zaniepokoiła Rosję. Wiele pracy poświęcono przy wykonaniu zamierzonego systemu przywrócenia w kraju żywiołu ruskiego. Wprawdzie kraj jest uspokojony; ale jeszcze nie zupełnie znikły syptoma fermentacji,—wzniecone namiętności polityczne nie prędko ucichają. Trzeba wiele energji żeby zniweczyć, te nie niebezpieczne, ale mogące stać się niebezpiecznemi symptomata; jeszcze więcej trzeba energji i zręczności przy zarządzie, żeby doprowadzić do końca system wzmocnienia ruskiego żywiołu na gruncie litewskim. Z wytężoną uwagą czekano na wyznaczenie nowego naczelnika kraju. Dziesiątki miljonów rosjan oświadczyło, że Litwa jest starożytnem mieniem Rusi, że myśl oderwania tego kraju od matki, Wielkorosji, jest polityczną utopją; ale myśleli o dalekiej przyszłości, obawiali się aby za kilkadziesiąt lat znów nie było usiłowań w celu urzeczywistnienia utopji, która raz się nie udała. Uprzedzenie tej możliwości, zaspokojenie Rosji, ostateczne uspokojenie kraju z 5 milionami mieszkańców,—kraju mającego rozległości do 5,500 mil kwadratowych, czyli do 270,000 wiorst kwadratowych, zabliźnienie ran kraju zadanych mu przez buntowniczych szaleńców—wszystko to jest wielkiem zadaniem. Rozwiązanie tego zadania, mającego wielki wpływ na przyszłe historyczne losy całej Rosji, jest trudną sprawą, wymagającą dla jej wykonania człowieka obdarzonego i zdolnościami, i siłą woli i ludzkością. Najjaśniejszy Pan, niedawno dotknięty straszną boleścią i jako człowiek i jako Rządca 70 miljonów, pomimo tej boleści bezustannie troszczący się o dobro bezwzględnie przywiązanej do Niego Rosji, zwrócił uwagę na człowieka pełnego siły i energji—jenerał-adjutanta von Kaufmanna. Nie stał on na czele wyższej jakiej władzy administracyjnej, ale dosyć jest przeczytać rozkazy jenerał-inspektora wydziału inżynierji, kiedy jenerał Kauffmann, opuszczał urząd naczelnika sztabu zarządu powierzonego Jego Cesarskiej Wysokości, i świeży rozkaz ministra wojny, kiedy jenerał Kaufmann otrzymał obecnie przeznaczenie—żeby przekonać się że od niego można oczekiwać wiele. Przeszłość zawsze stanowi rękojmię przyszłości. Wiele od niego oczekujemy, wiele spodziewamy się, a za nami oczekuje i spodziewa się Ruś prawosławna.

* *Bohemia. Lwów, 15 maja.* Pomiędzy żydami galicyjskiemi wyszła na jaw opozycja przeciw przestarzałym zwyczajom i przesądom, które utrzymały się dotąd w Galicji prawie w całej swej sile. Potworzyły się mianowicie pomiędzy żydami na prowincji tak zwane stowarzyszenia postępu, dążące do tego, ażeby przedewszystkiem usunąć wszelkie oznaki zewnętrzne, służące za dowód trzymania się przestarzałych zwyczajów, oraz działać w tym kierunku, ażeby żydzi zaniechali swój strój średniowieczny, odróżniający ich od reszty ludności, i ubierali się po europejsku (co pozostaje w rażącej sprzeczności z dążnością polaków i rusinów do odgrzebywania strojów tatarskich, kozackich lub włościańskich), ażeby nauczyli się mówić lepiej i poprawniej po niemiecku, zaniechali wschodnią żywość w gestykulacji i deklamacji i t. d., ażeby w ogóle odłączali się jak najmniej od społeczności chrześcjańskiej, a raczej z takową ile możności zespolili się, do czego wprawdzie niezbędnem jest, ażeby chrześcjanie nie odpychali od siebie żydów. Daleko jeszcze pożądańszem byłoby, ażeby stowarzyszenia te, mające działać nadzwyczaj energicznie, zwróciły uwagę na polepszenia w „ukształceniu" młodzieży izraelickiej, jeżeli to można nazwać „ukształceniem," takowe bowiem udzielane jest po miastach prowincjonalnych przez „belferów" i dąży do przywiedzenia tej młodzieży do azjatyckiego ograniczenia umysłowego. Polacy usiłują zwrócić dążności tych stowarzyszeń na drogę narodowości, lecz mieć będą mało w tym względzie powodzenia. Żydzi w ogólności są zbyt przezorni, ażeby dali się nakłonić do celów, których osiągnięcie nie przedstawia im żadnych korzyści, z wyjątkiem problematycznych, lecz nie szczerze pomyślanych przyrzeczeń i pochwał, które słyszeli przez kilka miesięcy.

* *Patr. Z. Poznań, 16 maja.* Tutejszy sąd przysięgłych skazał 15 b. m. dwudziestotrzy letniego polaka, nazwiskiem Nowaka, na karę śmierci przez ścięcie toporem. Udał się on był w roku zeszłym do Polski jako powstaniec, wrócił ztamtąd z kilku swymi towarzyszami i ukrył się w kuźni przed pogonią patrolu pruskiego. Żołnierze zapytywali następnie trzynastoletniego chłopaka nazwiskiem Oton Krohn, gdzie się schronili powstańcy, i chłopiec wskazał na kuźnię, w której rzeczywiście znaleziono i aresztowano kilku powstańców, których atoli w kilka dni potem wypuszczono. Nowak, mszcząc się, dopuścił się strasznej zbrodni, udusił bowiem pomienionego chłopca w lesie rzemieniem i ukrył go pod gałęźmi jodłowemi, gdzie go wkrótce znaleziono.

* *La Patr.* Od niejakiego czasu była mowa o rychłem ukazaniu się broszury p. Persigniego w kwestji rzymskiej. Nie jest to broszura właściwa, ale list p. Persigniego z Rzymu do p. Troplong. Autor *listu z Rzymu*, tak jak jego poprzednicy, przekonał się o istnieniu w łonie rządu papiezkiego „stronnictwa oddawna „uorganizowanego przez nieprzyjaciół Francji, stron„nictwa górującego nad wszystkiem,—nad papieżem, „kardynałami, kongregacjami, rządem; stronnictwa, „które w nienawiści swej do zasad naszego cywilnego „prawodawstwa, bez wahania postawiłoby na kartę, „przeciw temu co nazywa rewolucją, bezpieczeństwo „dwudziestu papieży, a które mając w swych rękach „wszystkie narzędzia duchownej potęgi, ma tylko je„dynie na myśli, użycie ich na zdezorganizowanie obe„cnej Francji i na korzyść zwycięztwa jej nieprzyjaciół." P. Persigny usiłuje zatem odsłonić zamiary tego stronnictwa, jego groźby, jego usiłowania, sposób oceniania spełnionych faktów. Rozprawia z nim, walczy przeciwko niemu, okazując jego uporczywość i opór; a wyraziwszy swe własne wrażenia, chce jeszcze mieć nadzieję i woła: „Pomimo wszystkiego, pojednanie jest „jeszcze możliwe!" Ale owszem! P. Persigny zbudował cały plan. Odejmuje stanowczo Rzym Włochom; wszelako chce, aby rzymianie byli włochami; „aby za„chowując charakter obywateli rzymskich, mogli słu„żyć we Włoszech, we wszystkich zawodach cywil„nych i wojskowych, swobodnie jeździć bez przeszko„dy ze strony komor i policji, jak prawdziwi włosi; „nakoniec aby Rzym, pod rządem papiezkim był nie„jako terytorjum neutralnem, świętem schronieniem „pośród wspólnej ojczyzny, gdzie dwa uczucia: uwiel„bienie dla ojca świętego i miłość dla Włoch łączyłyby „się w jedno wspólne pragnienie." Takie jest marzenie p. Persigniego. Powiadamy marzenie, aby dodać, że jest dające się urzeczywistnić; bo autor *listu z Rzymu* powiada, że przedstawił swe myśli kardynałowi Antonellemu i innym osobom duchownym, i że z ich strony nie doznały rzeczywistej opozycji „w zasadzie."

* *La Patr.* Mowa księcia Napoleona w Ajaccio, byłaby prawdziwym programem politycznym, gdyby miał on w swych rękach kierunek spraw publicznych. Dla nas może być tylko wyrażeniem osobistych przekonań, pomimo znakomitego stanowiska księcia w państwie. Wiele mielibyśmy do powiedzenia o słabych stronach tej mowy. Teorje o różnych swobodach koniecznych we Francji, są bardzo sporne. Książę Napoleon jest szczery i wyraża się bez troski o wnioski, jakie opinja publiczna, uraczona jego słowami, może wyprowadzać co do obecnej organizacji rządu. Sądzimy iż polityka nakazuje bardziej się tem niepokoić, i gdybyśmy wiedzieli że większość dostatecznie zna wartość tych teorij, zarzucalibyśmy mówcy, stojącemu u stóp pomnika, którego trwałości pragnie, że wskazuje palcem mniemane niedokładności tego pomnika. Za pierwszego cesarstwa, ludzie mówili o wolności, tak jak przemawiał książę Napoleon. Ale jesteśmy przekonani, że drugie cesarstwo będzie tak oceniane, jak mowa w Ajaccio ocenia pierwsze panowanie dynastji napoleońskiej, i że wskazując mniemane braki w liberalnej konstytucji z 1852 roku, głosy przyszłości wskażą zarazem, jak takowe były zapełnione, na korzyść honoru, spokojności i pomyślności Francji!

* *Nordd. A. Z.* Mowa, którą książę Napoleon miał w Ajaccio, nabyła znaczenie polityczne, sięgające daleko po za granice Francji. Zwłaszcza w Wiedniu obudzi bezwątpienia niezadowolenie ten ustęp mowy, w którym książę powiedział między innemi: „W punkcie kulminacyjnym potęgi Napoleona I przy„pada małżeństwo jego z księżniczką austrjacką, któ„ra dała mu syna, lecz która nie przejęła się swemi „nowemi obowiązkami, opuściła go w nieszczęściu i „zniewoliła do szukania takiego przymierza, które od „czasów Henryka IV i Richelieugo było nieprzyjaciel„sko usposobionem dla naszych interesów; podobne „przymierze jest złowrogiem dla naszych interesów, „dla naszych dążności, gdyż sprzeciwia się usposobie„niu ducha Francji. *Nigdy przymierze z Austrją nie „będzie stanowić polityki Francji.*"

* *La Fr. Paryż, 20 maja.* Dzisiejszy *Monitor* poranny nie ogłasza mowy mianej przez księcia Napoleona w Ajaccio, i nawet w sprawozdaniu z uroczystości jaka tam miała miejsce przy poświęceniu pomnika wzniesionego na cześć Napoleona I i jego braci, dziennik urzędowy nie wspomina wcale o tej mowie.

* *La Fr.* W raporcie komisji francuzkiego ciała prawodawczego w przedmiocie budżetu sprostowanego na r. 1865 i 1866, znajdujemy następujące wyrazy dotyczące wydatków na wojsko okupacyjne w Rzymie: Wydatki na korpus okupacyjny w Rzymie wynoszą 2,686,071 franków, które nie figurują w budżecie pierwiastkowym, albowiem okupacja ta miała zawsze charakter tymczasowości. Kontyngens wojsk opiekujących się w Rzymie niepodległością stolicy apostolskiej, został zmniejszony o 3,000 ludzi; wynosi on obecnie tylko 13,000 ludzi i 1,200 koni. Kredyta przeto wymagane na rok bieżący są o 3,041,929 franków mniejsze od tych, które ciało prawodawcze uchwaliło w r. 1864.

* *Courr. des Et. Unis.* Jenerał skonfederowany Ewell, którego korespondencje z Nowego-Yorku oskarżały o to, że dał rozkaz podpalenia Richmondu, napisał do pewnej osoby politycznej w Waszyngtonie list, datowany z portu Warren, 28 kwietnia, z którego podajemy następujący wyjątek: Oskarżają mnie o podpalenie Richmondu. Ludność podpaliła pomienione miasto. Uprzedziłem na kilka miesięcy zgóry znakomitszych obywateli o tem, co ma nastąpić, i zachęcałem ich do uorganizowania straży policyjnej, dość licznej ażeby mogła utrzymać porządek. Lecz nie zostałem usłuchany, i tylko trzech z pomiędzy nich ofiarowało swoje usługi. Rury i kanały, przez które dostarczaną jest woda, zostały poprzecinane i zatamowane przez lud, który rzucił się następnie na arsenał i podpalił takowy. Przedsięwziąłem wszelkie możliwe środki dla uniknienia tej klęski, która jeżeli miała miejsce, niech lud przypisze samemu sobie winę.

* *G. Lw. Bukareszt, 12 maja.* Obawa dżumy syberyjskiej (?!) ciągle jeszcze niepokoi mieszkańców księstw, zjawia się zaś inna choroba, która straszniejsze jeszcze klęski zadać im może. W powiatach Olte i Argis grasuje już od kilku miesięcy tyfus zjadowy,

---

bardziej z figlów niż z chciwości na tak błahe i małej wartości przedmioty. Ogólny wyścig amazonek i jeżdźców, zakończający ten turniej majowy, podobał się widzom, którzy opuścili hippodrom zadowoleni z siebie i z p. Hinnego, a zadowolenie to okazali mu jawnie na drugi dzień, gromadząc się w zwyczajnym Cyrku tak, iż wszystkie w nim zapełnili miejsca. Jeżeli dłużej jeszcze potrwa tak życzliwe usposobienie w publiczności tutejszej, godzi się mniemać że p. Hinne, nie opuści Warszawy po ukończeniu ośmiu zapowiedzianych jako ostatnie przedstawień, lecz zabawi u nas dłużej cokolwiek, tem chętniej że podczas upałów, Cyrk jako miejsce chłodne i przewiewne, ma niesłychaną przewagę nad innemi, zamkniętemi w murach i pozbawionemi wentilatorów widowiskami. Na ostatek, dajemy wam najświeższą wiadomość, że p. Couqui, sławna tancerka, o której tylekrotnie już wspominaliśmy, w poniedziałek już przybyła do Warszawy.

Uważaliśmy, że warszawianie a bardziej warszawianki, okazują obecnie nadzwyczajne zamiłowanie w strojach. W miejscach spacerowych i na ulicach nawet, co chwila spostrzedz można prześliczne i pełne gustu tualety. Oczewiście Warszawa, nie jest tak ubogiem i wyczerpanem z gotówki miastem, za jakie podają je marzyciele ekonomiczni, chyba że pp. Thonnes, Zaleski, Penkala i Włodkowski, sprzedają na kredyt lub dają darmo swoje przepyszne, paryzkie i londyńskie towary, o co znowu, posądzać ich niepodobna! Taż sama hojność i wytworność widzieć się daje po pierwszorzędnych restauracjach i handlach win, gdzie zamrożony szampan skrapia delikatesy w delikatnych jak one żołądkach!...

Zdaje się, że takie wykwintne chęci i popęd do użycia, nie są nowym już objawem; w dziejach ludzkości spotykamy przecież wsławione postacie Lukullusów, Kleopatr i Sardanapali; prawda, że ten ostatni zbytnik spalił się na stosie wraz ze skarbami swemi, co nie przytrafi się pewno żadnemu z warszawiaków, którzy raczej „do skarbów" palić się zwykli...

Zakończamy ten skwarny fejleton dzisiejszy, pociesząjącą dla systemu wodnej kuracji uwagą, że liczba osób pijących mineralne wody w ogrodach Saskim i Krasińskim, wzrasta codziennie; może też modny świat tutejszy zechce się wyrwać w tym roku bezużytecznych a kosztownych wycieczek do wód zagranicznych i pić je będzie pod cieniem rodzinnych kasztanów i akacij w miejskich ogrodach naszych. Oprócz ekonomicznej korzyści, system taki oszczędziłby wielu kłopotów tym, którzy mniemane pacjentki wyprawiać muszą w tak kosztowne podróże! *Al.*

który tysiące ofiar już pochłonął, głównie zaś w więzieniach się rozszerza. W więzieniu felezskim większa już połowa więźni umarła.

---

* W rozkazach warszawskiego ober-policmajstra do wykonawczej policji, czytamy: Urządzone przy oknach sklepowych i innych wystawkach markizy, w wielu miejscach zbyt nizko są opuszczane tak, że osoby przechodzące trotuarami szczególnie wązkiemi, zmuszone są omijać takowe, lub nachylać się, ażeby głową nie uderzyć; polecam zatem komisarzom cyrkułowym zwrócić na ten przedmiot uwagę i zarządzić, ażeby rzeczone markizy, urządzone były tak, iżby pod niemi swobodnie można było przechodzić w kapeluszach, bez potrzeby schylania się.— Polecam komisarzom cyrkułowym zwracać szczególną uwagę, ażeby kobiety w domach publicznych i tolerowane nie wyglądały przez okna, i nie stawały przed wchodami domów przez nich zamieszkałych, dla zwabiania do siebie gości, oraz żeby chodząc po ulicach nie zaczepiały mężczyzn. Wszystkie zaś kobiety dostrzeżone, przekraczające ten zakaz, natychmiast aresztować i odsyłać przy zapiskach do aresztu policyjnego z szczegółowem objaśnieniem za jakie mianowicie przewinienie aresztowano.

* *G. Handl.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy warszawskiej pisze: Fluktuacje kursów naszej waluty na giełdzie berlińskiej w tygodniu ubiegłym, odbicie swe i na naszej giełdzie znalazły, utrzymując u nas kursa weksli zagranicznych w ciągłym stanie wachającym się; a że dowozy remes obcych z Petersburga i Rygi wcale nas prawie nie zasilały, co ciągłemu tam jeszcze brakowi wywozu przypisać należy, przeto obniżenie się ażia za waluty zagraniczne bardzo nierówno i słabo postąpiło tak, iż różnicę całotygodniową na 1/3 do 1/2 0/0 oznaczyć tylko możemy. W papierach publicznych i innych wartościach i w tym tygodniu bardzo małe były tranzakcje. Akcje wszelkiej nazwy w tygodniu zeszłym mocno bardzo były zaniedbane. Nowa pożyczka premjowa przy stagnacji obecnej, przez wymianę dowodów interimalnych na obligacje oryginalne wywołanej, nie tak znacznego doznała obrotu. Interes wywozowy u nas w ciągłym jest ruchu, mianowicie zboża i drzewa; wkrótce pomnoży on się jeszcze wywozem wełny krajowej, dla zbytu której życzyć tylko należy poprawy cen za granicą, a nadewszystko prędkiego ustalenia się stosunków politycznych w krajach zamorskich, z której to strony brak jeszcze tak upragnionego dla handlu europejskiego powrotu do życia dawniejszego, przez lata ostatnie stopniowo tak mocno osłabionego, że w krajach kontynentu stałego, głównie fabrykacją zatrudnionych, wielu klęsk był przyczyną. Nie słusznie żalimy się na brak handlu u nas, słuszniejsze daleko byłyby użalenia na brak ochoty do wytrwałej pracy produkcyjnej, na ostałość i gnuśność naszą, z którą pod pozorem niemożności podołania trudnemu założeniu, wolimy przypatrywać się jak nam cudzoziemcy skrzętni, ruchliwością swoją w kraju własnym drogi zabiegają, wyręczając nas w wyzyskiwaniu nietylko najlepszych interesów, ale nawet wywłaszczając nas stopniowo z własnego mienia.

* (Kilka słów o opale). Ze wszystkich stron dają się słyszeć użalania, na coraz wzmagającą cenę materjału opałowego—czemu istotnie takową wypada przypisać? prawdziwie trudno do odgadnięcia; że w niektórych okolicach odwieczne lasy nasze zupełnie zniszczały, a w innych gdzie niegdzie pozostałe, zwolna zaczynają znikać—o tem każden z nas wie; że węgiel kamienny, nasz własny, nam nie do smaku, z powodów mniej więcej ugruntowanych — także rzecz znana; że znów węgiel zagraniczny bardzo jest w modzie, naturalnie jak każda moda zagraniczna, wyciąga z kraju liczne, a na nieszczęście za bardzo nawet liczne kapitały—to da się niejako usprawiedliwić ową modą—niechże modnisie używają swobodnie i dowolnie swoich kapitałów, i to jeszcze w tej myśli, że one li tylko do nich, nie do ogółu należą. Ale, że zdrowa i zdająca się jasno widzieć rzeczy, część ludności naszej, patrzy obojętnem okiem na ten upadek jednego z najpierwszych i najniezbędniejszych z artykułów dobrobytu powszechnego, jakim jest opał—z tego ciężko zdać sobie sprawę. Drzewo niknie — węgiel jaki jest, ale jest i to swój, więc nie smaczny — zagraniczny zaś wyprowadza liczne a brzęczące kapitały, wszystko to łatwo pojąć. Lecz ta nieczułość ogółowa własnej jaźni, dla opału czysto krajowego, taniego, wygodnego, jakim jest torf, przechodzi wszelkie granice naszej obojętności. Lat temu parę, było nas wielu świadkami czynionych prób, w wielkich i małych zakładach przemysłowych, porównywających opał torfowy z drzewem i węglem kamiennym. Jak pod względem ogrzewalności tak i kosztów, wszystkie wypadły na wielce znakomitą korzyść torfu. I czemuż nie rozwijamy należycie tego przemysłu czysto krajowego? Któraż nasza okolica nie posiada torfów? w mniejszej lub większej ilości i gatunku, ale każda posiada. Czemuż pan Glinojecki, któren zdawał się tak czynnie upowszechniać pomiędzy nami, tę zbawienną myśl zpożytkowania naszego własnego paliwa, ucichł w swoich chwalebnych i tyle mu honoru przynoszących pracach? równie dla mnie człowieka praktycznego, jest axiomem nie do odgadnięcia. Jeżelibym tyle był szczęśliwym, ażeby te kilka wyrazów, zdołały wywołać jakieś w tej kwestji objaśnienia, w imieniu ludności praktycznej, nie zaś uchowaj Boże, modnej — przyjemnie by mi było wyrazić głęboką wdzięczność.

* *(Desiderata)*. Z okoliczności odpustu św. Jana Nepomucena, musimy dotknąć szczegółu zostającego dotąd za nadto w ścisłym, że się tak wyrazim, związku ze statuą św. Jana, na cześć tego świętego na placu przed pałacem ordynatów Zamojskich w r. 1731, wzniesionej. Statua ta, znakomite pod względem sztuki dzieło dłuta włoskiego artysty Letiorati, należy do najpiękniejszych pomników religijnych w naszem mieście; skutkiem zaś zapewne przypadkowego zapruszenia się nasienia, z pomiędzy kamiennych stopni piedestału wyrosły dwa znacznej już wielkości drzewa, topola i klon, po prawej i lewej stronie figury, które siłą swego stopniowego wzrostu zgruchotały już kamienie gradusów, prąc obecnie swą siłą na pochylenie piedestału; topola już uschła, szpecąc swą rosochatą miotłą miejscowość, klon zaś w całej sile żywotności okrył konarami i liśćmi figurę św. Jana. Szanujmy drzewo, o ile jest w miejscu właściwem, lecz nie bądźmy obojętni na jego egzystencją jeżeli ta jest gdzie niepotrzebną, a nawet szkodliwą; dla tego życzyć należy, aby i obumarłe i żywe drzewa usunięte zostały, przy jednoczesnem zreperowaniu zgruchotanych stopni. Statua rzeczona, istnieje przeszło od wieku na placu publicznym, stała się więc własnością publiczną, a władza która się opiekuje utrzymaniem w porządku placu, nieodmówi zapewne zwrócenia skutecznej swej uwagi i na szczegół wzmiankowany.

* *Zbiór rozpraw jurisprudencyjnych*, wydany przez rz. radcę stanu *Heylman*, znajduje się do nabycia w księgarniach Gebethnera i Wolffa oraz Wendego. Zbiór ten obejmuje między innemi: „Wywód zasad nienaruszalności stanowczych przepisów prawa cywilnego", i „Wykazywanie błędnego podsunięcia wyrazu i znaczenia *suffisamment* za *valablement* w materji restytucji in integrum." Najbardziej zaś nowe te prace znanego oddawna w literaturze krajowej autora odznacza, pomysł dwóch nowych kursów nauki prawa po uniwersytetach literackich, a mianowicie jednego pod nazwą *jurisprudencji organicznej;* drugiego, mającego na celu *cześć i wolę sprawiedliwości*, w duchu wyrzeczonego słowa na międzynarodowem zgromadzeniu uczonych w Bruksełli: „że narody zmierzające do oświaty i cywilizacji, starać się powinny nie tylko o wystawę wielkiej mózgownicy, ale zarawno o wystawę wielkiego serca."

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 10 (22) Maja r. b. a mianowicie: pod adresem, Mikołaj Szauman, Barbara Chrapowicka.

* W dniu 10 (22) maja 1865 r. urodziło się w Warszawie *Chrześcjan*: płci męzkiej 24; żeńskiej 19; *Starozakonnych*: płci męzkiej 1, żeńskiej 1; razem 45; zaślubieni *Chrześcijanie*: Rembieliński Michał b. radca towarz. kredyt. ziem., z Tymieniecką Anną; Zalewski Jan urzędnik, z Jastrzębską Justyną; Furmański Józef szewc, z Krajewską Józefą Bartosiewicz Juljan żołnierz urlopowany, z Kanink Katarzyną służącą, Chlebiejewski Aleksander stróż, z Lauter Karoliną służącą; Barszczewski Stanisław szewc, z Schuppe Juljanną służącą; Morawski Franciszek kowal, z Gorczyńską Teressą służącą; Roland Ernest nauczyciel szkoły elementarnej, z Sztylingowską Józefą; Spring Jan wyrobnik, z Werner Katarzyną wyrobnicą; Tyll Hipolit subjekt malarski, z Lubelską Małgorzatą; Lamecki Tadeusz cieśla, z Kikulinus Katarzyną; Klug Jan officjalista kolei, z Oraczewską Teresą; Nowak Antoni officjalista kolei, z Wilczek Julją; Jastrzębski Bartłomiej podoficer straży ogniowej, z Leman Barbarą; Wieczorek Wojciech majster szewcki, z Mrugolską Florentyną; Szomborski Walenty wyrobnik, z Szymońską Ludwiką służącą, Pilarski Jan żołnierz dymisjonowany, z Berajter Magdaleną; Kiliński Józef subjekt handlu, z Arnold Pauliną; Popiński Tadeusz gospodarz, z Kenig Teklą; Wojlanowski Jan strażnik; z Młynarczyk Emilją sługą; Grzegołowski Adam czeladnik, szewcki, z Szajfeld Teresą służącą; Skworzyński Andrzej siodlarz, z Fijałkowską Ludwiką; Dąbrowski Ignacy dworski, z Roze Katarzyną sługą; Dębowski Dominik krawiec, z Za boklicką Józefą służącą; Billip Adolf kowal, z Witynzajer Katarzyną służącą; Sterczak Błażej służący, z Borkowską Marjanną służącą; Poteralski Ignacy służący, z Mikulską Joanną służącą; Kocer Andrzej wyrobnik, z Swięcką Anielą; Saferów Jakób podoficer gwardji, z Einsporn Ernestyną; Brodführer Jan malarz pokojowy, z Kwiatkowską Karoliną; Franzman Henryk czeladnik krawiecki, z Maht Emilją; Cerulli Karol stolarz, z Pazik Katarzyną; Car Tomasz majster krawiecki, z Bogucką Eleonorą; zmarli: *Chrześcijanie*: Koope Salomea lat 76, emerytka; Podolski Ignacy lat 59, urzędnik; hr. Leon Grabowski lat 58, obywatel ziemski; Giżaczyński Kazimierz lat 90, majster szewcki; Jarmiłowicz Anastazja lat 73, uboga w dobroczynności; Jaroszewski Jan lat 63, wyrobnik; Federowicz Wawrzyniec lat 50, wyrobnik; Elman Tesma lat 48, żołnierz; Skolaszewski Józef lat 47, służący; Dąbrowski Stanisław lat 40, żołnierz; Wiczyk Tomasz lat 30, żołnierz; Ignatowicz Henryk lat 28, czeladnik rzeźniczy; Schultz Aleksander lat 23, deńszczyk; Bellefroid Marja lat 14, uczen. inst. aleksandr.; Cybulska Antonina lat 3, córka majstra szewckiego; Tworkowski Feliks lat 3, syn wyrobnika; Jezierski Stanisław lat 2, syn czeladnika krawieckiego; Schultz Józef miesięcy 8, syn wyrobnika; Zakrzewski Aleksander miesięcy 7, syn szewca; Mokrowiecka Władysława miesięcy 6, córka czeladnika szewckiego; Sołtyk Ksawery miesięcy 4, syn siodlarza Kucharek Stanisław dni 18; Sapiłowska Franciszka miesiąc 1 dni 15, córka majstra szewckiego; Bryłkowski Konstanty dni 16; Kicka Karolina lat 5, córka rządcy domu; Długołęcki Stanisław dni 9; Szymańska Feliksa dni 2, córka straż. polic.; Lutostański Aleksander dzień 1, syn szewca; Dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Bluch Fajga lat 80; Golembikier Kielman lat 75; Zajdel Justa lat 68; Karp Gołda lat 26; Mendelsohn Juda lat 3 miesięcy 6; Achtenberg Szmul lat 2; Bogata Ryfka miesięcy 10; Ryzenman Izys miesiąc 1, syn handlującego; Finkielsztajn dni 7; Melzak dzień 1; Dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone; Sapirman Lewek lat 84, szkolnik; Pester dni 3, syn wyrobnika.

---

*W d. 10 (22) maja przyjechali do Warszawy, jenerał-lejtnant *Zukowski* z Nowogeorgiewska; wyjechali, jenerał-major z orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości hrabia *Kreutz* do Włocławka, jenerał-major *Olchin*, do Wiednia.

Prasa polska za granicą.

Projekt ustanowienia w Zurichu, lub na innym jakim punkcie w Szwajcarji, domu dla inwalidów wychodźców polskich, jak się zdaje, zupełnie został zaniechany. „Zanim dom inwalidów polskich w Szwajcarji stanie," powiada *Ojczyzna*, „inwalidzi mogą „z nędzy i głodu umierać." Według *Ojczyzny*, winą niepowodzenia tego projektu, jest niezgoda w emigracji, co do sposobu przychodzenia w pomoc tym nieszczęśliwym. Prawdziwą przyczyną, jest brak funduszów. Wrzawa o tym projekcie domu inwalidów polskich, była czystą komedją, mającą na celu przedłużenie złudzenia co do istnienia władzy niby to narodowej, umiejącej czynić zadosyć wszystkim swym obowiązkom. Lecz fakta mówią głośniej, od najszumniejszych reklam. Fakta te ujawniają się nam nawet w sprawozdaniach licznych towarzystw, zakładanych z różnych stron, niby dla wspomagania nędzy wychodźców.

Tak *Liga narodowa* w Londynie, towarzystwo roszczące sobie pretensje do rozciągania opieki nad całą emigracją w ogóle, zawiadamia nas że we Francji jest jeszcze 1,800 młodzieży wychodźców, pozbawionych zajęcia, i że na tę liczbę 1,200 nie otrzymuje żadnego wsparcia, ani od rządu, ani od komitetu *ad hoc.* A obok tego *Liga narodowa* nie jest zwolenniczką dobroczynności urzędowej dla wychodźców. Dostrzegła ona, że ci co pobierają jakiekolwiek wsparcie od rządu, nie chcą wcale pracować, i że pomoc rządu „odstręcza lud od zajęcia się losem emigrantów." *Liga* zatem, będzie się obchodziła, o ile można, bez pomocy rządów. Wszędzie odwołuje się o fundusze i organizuje loterje; lecz loterje te nie powodzą się, jak można wnosić z krytyk *Głosu Wolnego.*

To przypomina nam sławną, 40-miljonową loterję księcia Sapiehy, z której szydzi tenże *Głos Wolny*. Jego korespondent z Zurichu donosi mu, że Langiewicz zajęty jest, jakimsiś wielkim projektem!! Czy by przypadkiem, dodaje on, nie loterją księcia Sapiehy?! *Głos wolny* oznajmia o zamknięciu koszar polskich, urządzonych tymczysowo przez rząd zurichski, w pierwszych chwilach przybycia wychodźców i ubolewa nad nędzą emigracji. „Centralna komisja tutejsza" powiada on w tym przedmiocie „złożona z jednego polaka, jednego niemca, a reszty szwajcarów, „dosyć oziemble stara się o umieszczenie biednych emi„grantów. Bezwątpienia spełniałaby gorliwiej swe „obowiązki, gdyby nie była pod wpływem hr. Platera, „urzędowego patrona ex-dyktatora Langiewicza." Langiewicz jak się okazuje, nie jest w łaskach u stronników Mierosławskiego.

W Zurichu istnieje towarzystwo polskie kasy oszczędności. Komitet tego towarzystwa oświadczył, że „fundusze towarzystwa nie powinny być na żadne cele „obracane, tylko rozdzielone pomiędzy członków tego „towarzystwa," dodając, że „tym członkom słusznie „i sprawiedliwie się należą, bo ich koło dało wiele do„wodów prawego patrjotyzmu i zasłużyło się kraj o„wi." Oświadczenie to dowodzi w sposób kategoryczny, że fundusze towarzystwa były obracane na cele inne niż właściwego ich przeznaczenia.

Szczegóły te podaje korespondent z Zurichu *Głosu Wolnego*, który donosi zarazem że robiono ostateczne wysilenie w celu zbliżenia różnych stronnictw emigracji, podzielonej na tysiące koterij. Usiłowanie to, jak się zdaje, pochodziłoby od stronnictwa, nazywanego tam stronnictwem reakcyjnem, lecz korespondent oświadcza wprost, że minął czas, kiedy był możliwym układ, za pomocą wzajemnych ustępstw. „Partja reakcyjna" powiada, „chce zgody z demokra„cją, a o ile jej się sposobność nadarzy, sieje nie„zgodę między nami; co nie z jej kółka, to głu„pie i nieuczciwe; co nie przez jej wspólników reko„mendowane, to nie zasługuje na wiarę. Emigracja „tutejsza czuje potrzebę zorganizowania się w jedno „ciało—ale czysto demokratyczne... woda z ogniem „połączyć się nie da."

Jeszcze słówko o braku pieniędzy panującym w emigracji. Towarzystwo wzajemnej pomocy w Genewie, ogłasza za pośrednictwem *Ojczyzny*, że jest zbyt ubogie, aby mogło udzielać pomoc emigrantom, przejeżdżającym przez Genewę.

W obec tej nędzy panującej w emigracji,—nędzy, która musi ciągle się powiększać, odmawiają nieszczęsnych, po największej części zwiedzionych, od powrotu do kraju lub szukania za morzami chleba, których im odmawia cała Europa, z wyjątkiem ich ojczyzny. Podżegacze emigracji są niemiłosierni!

Do *Dzien. Pozn.* donoszą z Wrocławia, że znaczny transport internowanych z Austrji, przejeżdżał tamtędy, udając się do Hamburga, zkąd jedni odpłyną do Meksyku, drudzy do Stanów Zjednoczonych.

Tenże dziennik pisze, że koszta procesu berlińskiego jeszcze nie zostały oznaczone. „Wysokości „kosztów niejaką miarę da szczegół" powiada *Dzien. Pozn.*, „że na dobrach pewnego obywatela kazał sąd „1,000 talarów zabezpieczyć, znosząc zaprowadzoną „mu sekwestrację."

Dzien. Pozn. nie podaje wcale wiadomości z Polski. Pomimo to ma dziwną manję, umieszczania Wilna w królestwie polskiem. Wyraźnie bierze swe życzenia za rzeczywistość i tym sposobem wystawia się na taką samą śmieszność jak *Gaz. Nar.*, która uporczywie w wielkiej i potężnej Rosji dzisiejszej upatruje tylko dawne wielkie ks. moskiewskie. Dla niej Rosja nie istnieje; jest tylko Moskwa! Prawdziwszym jest *Dzien. Pozn.*, kiedy ubolewa że w Poznaniu nie ma teatru narodowego, kiedy Warszawa, Kraków i Lwów mają scenę narodową.

W Brukseli wychodzi pismo humorystyczne pod tyt. *l'Espiègle* (*Figlarz*). *Wytrwałość* podaje niektóre wyjątki z tego pisma, a pomiędzy innemi, jeden dotyczący sprzeczki pomiędzy p. Maison a Mierosławskim, zaszłej w café Voltaire, gdzie ten ostatni został spoliczkowany przez braci Marchwińskich. Na ten raz podobno Mierosławski nie wyszedł tak źle jak pierwszym razem. „Rozpoczęło się i zakończyło" powiada *Wytrwałość*, „tylko słownemi utarczkami i użaleniami,—i nie wspomnielibyśmy o tem zajściu, gdyby go „gawędki i plotki nie usiłowały przeinaczać najdziwaczniej, niekorzystnie dla ogółu emigracji." *Wytrwałość* powiadając, że *Figlarz* „niepotrzebnie dał „gościnność w kolumnach swoich temu faktowi"— stwierdza przy tej sposobności, że „belgickie czasopisma, nieodznaczają się w ogóle zbytniem współczuciem i popieraniem sprawy polskiej. Stronnictwo liberalne, ma trudne do poparcia urojenie o dążnościach ultramontańsko-arystokratycznych ostatniego ruchu w Polsce; stronnictwo zaś klerykalne, uważa polaków za zbyt wolnomyślnych, a duchownych „naszych, za masonów i karbonarów, przebranych „w sutanny."

Potwierdzano i zaprzeczano kilkakrotnie wiadomość, według której papież odmówił posłuchania księciu Władysławowi Czartoryskiemu. *Głos Wolny* powtarza w tym względzie wiadomość *Siècle'a*, według której papież odmawiając przyjąć księcia, oświadczył: „że nigdy nie użyczy szczególnego posłuchania człowiekowi, który zwodniczemi złudzeniami jakie utrzymywał w Polsce wierzący otaczającym go emigrantom, stał się przyczyną wszystkich klęsk tego nieszczęśliwego kraju." *S*

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Elberfelder Z.* Główna konkluzja raportu pana Heffter do syndykatu korony jest ta, że prawo duńskie z 31-go lipca 1853 r. przepisujące porządek następstwa tronu w monarchji duńskiej, ważne było i dla księztw, że zatem podstawą obecnego prawnego porządku jest ustąpienie przez króla duńskiego praw swoich monarchom Prus i Austrji. Raport przytem uznaje, że roszczenia dziedziczne domu Augustenburgskiego zupełnie zostały umorzone aktem zrzeczenia się księcia Chrystjana.

* *La Patr. Berlin, 19 maja.* Rząd pruski zaproponował rządowi austrjackiemu, aby udzielić zupełną amnestję osobom skazanym za podpisanie petycji przesłanej cesarzowi Napoleonowi. Prócz tego polecił swemu komisarzowi w księztwach, aby wziął pod rozwagę skargi ludności duńskiej zamieszkałej w północnej części Szlezwigu, o których wspominały dzienniki, aby wyprowadzić śledztwo w tym przedmiocie, i zaprosić gabinet wiedeński do wzięcia udziału w tem śledztwie.

Ameryka.

* *Nordd. A. Z.* Sprawy południowej Ameryki, zdają się także oddziaływać na Europę. Zaprowadzona przez Brazylją blokada pod Las tres Bocas, wcelu odcięcia komunikacji z Paragwajem, naruszyła traktaty z 1853 r. i dla tego sprowadzona Francję i Anglję do wysłania pełnomocnikom instrukcji, podług których mają przypomnieć Brazylji owe traktaty niedozwalające pomienionej blokady. Równocześnie powne organa prasy z gwałtowną wystąpiły napaścią na rząd belgicki, który podczas prowadzonej pomiędzy Brazylją a Paragwajem wojny, zdaje się niewzbraniać wywozu broni do wspomnianych państw, co bezwątpienia stoi w sprzeczności z ścisłą neutralnością, której Belgja w tym razie powinna przestrzegać.

Austrja.

* *Pos. Z. Berlin, 19 maja.* Książę Fryderyk Wilhelm, najstarszy syn księcia następcy tronu pruskiego, uda się obecnie do wód w Rehme na kurację. Towarzyszyć mu będą baronówna Dobeneck, guwernantka księcia, oraz jej brat, kapitan od artylerji Dobeneck. Powiadają, że kuracja ta zalecona została dla wzmocnienia jednego z ramion.—Traktat pomiędzy Belgją i związkiem celnym został zawarty; zasadza się on na zupełnej wzajemności. Co się tyczy ustanowić się mającej taryfy, którą rząd belgicki złożył w izbach, takowa obejmuje częścią żądania, częścią propozycje, na które Prusy przystaną zapewne. Jak skoro przeto taryfa będzie przyjęta, wówczas zaprowadzone w niej zmiany i obniżenia zostaną ujednostajnione i wyjdą na dobre innym także krajom, które zawarły ze związkiem celnym traktaty handlowe, a między innemi i Francji.

* *Patr. Z.* Dnia 14 b. m. parafja kaczkowerd orfska obchodziła uroczyście pięćdziesięcioletni jubileusz wcielenia prowincji poznańskiej do monarchji pruskiej.

* *Gen. Cor. Wiedeń, 19 maja. Neue. Fr. Pres.* utrzymuje, jakoby cesarski rząd toczącym się obecnie pomiędzy stolicą apostolską, a rządem króla Wiktora Emanuela układom przypisywał doniosłość polityczną i dla tego ma zamiar przywołać tu dotąd swojego posła barona Bacha w celu osobistej z nim narady. Jesteśmy w stanie zapewnić, że o podobnem nieuzasadnionem przywołaniu, żadnej niema mowy.

* *Krak. Z. Wiedeń, 18 maja.* Książę Mikołaj czarnogórski zabawi tu pięć dni. Na cały ten przeciąg czasu dodano mu kapitana austrjackiego za przewodnika. Odwiedziny tego księcia mają jedynie na celu, jak powiada *Fremdenblatt*, złożenie cesarzowi podziękowania za broń, którą jego cesarska mość przysłał mu w darze.

* *Bohemia.* W austrjackiej izbie deputowanych złożone zostały liczne petycje przeciw traktatowi handlowemu, a między innemi petycja podpisana przez 1,000 przemysłowców, którzy żądają odrzucenia lub odroczenia traktatu, i petycja podpisana przez 1,800 robotników na fabrykach wyrobów jedwabnych, przemawiająca przeciw traktatowi i taryfie.

* *Presse. Wiedeń, 13 maja.* Niech zaprzeczają jak chcą, papież Pius IX, tak samo jak rozpoczął swoje panowanie, skończy je także na popieraniu idei jedności włoskiej. Widzieliśmy to już w krajach narodowości romańskiej, sławiańskiej i madźiarskiej, że owa idea narodowości była potężniejszą nad ideę religijną u tych nawet, którzy nosili ubiory duchownych. W chwili kiedy układy z p. Vegezzi zbliżają się do końca, tama przerywa się, i słyszymy wychodzące z ust dygnitarzy kościoła włoskiego i powtarzane z zapałem te same słowa, które wyrzekł niegdyś Garibaldi. Gdyby papież był umarł przed rokiem, wybór jego następcy padłby prawdopodobnie na kardynała należącego do stronnictwa francuzkiego. Dziś już niepodobną jest rzeczą nie wierzyć, że wybór ten padłby nie na kogo innego tylko na kardynała włoskiego. Poczekajmy jeszcze trochę, a Rzym który tak samo był zagrożony jak Wenecja, będzie również tak głośno krzyczał, jak Florencja za posiadaniem Wenecji. Następstwa te przyszłości nie przejmują nas bynajmniej żadną obawą, i sądzimy, że posiadości nasze włoskie nie będą już tak silnie zagrożone jak przedtem. Były one zawsze w niebezpieczeństwie, są one i teraz jeszcze i pozostaną nadal. Tak jak Hiszpanja nie przestaje rościć pretensij do Gibraltaru, tak samo i włosi wzdychać będą do Wenecji. Nasz sprzymierzeniec, to nasza broń, to siła mężka naszych ludów. Potrzeba jednomyślnie zaprzeczyć tym głosom, które odzywają się, że czyny obecne papiestwa nie mają żadnej doniosłości politycznej.

Francja.

* *Le Mon. Un.* Konwencja telegraficzna oparafowana 13-go z. m., została podpisana w dniu 17-ym b. m. w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych przez pełnomocników mocarstw reprezentowanych na konferencji międzynarodowej. Mocarstwa umawiających się, jest, jak wiadomo, dwadzieścia, a mianowicie: Austrja, W. księztwo Badeńskie, Bawarja, Belgja, Danja, Hiszpanja, Francja, Grecja, wolne miasto Hamburg, Hanower, Włochy, Holandja, Portugalja, Prusy, Rosja, Saksonja, połączone królestwa Szwec i Norwegji, Szwajcarja, Turcja i Wirtemberg.

Hiszpanja.

* *La Fr.* Dzienniki madryckie wciąż zapewniają, że cesarz Napoleon w powrocie z Algierji, prawdopodobnie odwiedzi Madryt. *Correspondencia* dalej się nawet posuwa, wiadomość powyższą podaje bowiem jako niezawodną, i dodaje: Niezawodną jest rzeczą, iż cesarz wyznaczył dwa przystanki dla swojej eskadry, Kartagenę i Almerią, a ponieważ bardzo naturalną jest rzeczą że królowa zaprosi go, aby spoczął przez parę dni w Madrycie, z tego wszystkiego należy więc sądzić, że zapowiedziany zjazd cesarza z królową nastąpi w końcu bieżącego miesiąca.

Niemcy.

* *Nordd. A. Z.* Rozpoczęte przed niejakim czasem pomiędzy związkiem celnym, a Belgją handlowopolityczne układy wcelu zawarcia traktatu handlowego, doprowadzone zostały w dniu 18 b. m. do wzajemnego porozumienia. Obydwie strony zapewniają sobie wzajemnie równe postępowanie dla osiągnięcia jak największych korzyści. Belgja przyrzekła w związku z nową taryfą, która właśnie ma być przedłożoną sejmowi, zaprowadzić znaczne ulgi celne, a związek celny z swojej strony ułatwienia, które wkrótce wprowadzone zostaną w wykonanie.

Prusy.

* *N. Preus. Z.* podaje podług *gazety Kolońskiej*, analizę z znanego memorjału księcia Augustenburgskiego, doręczonego w Wiedniu i Berlinie, czyli raczej z instrukcji z dnia 31 marca przesłanej jego reprezentantowi w Berlinie. Z analizy tej pokazuje się, że książę dziedziczny Augustenburgski, chociażby z kosztem nawet samego tronu, nieustąpiłby prawie nic dla Prus. Liczy on przytem niewątpliwie na poparcie Związku, które go łatwo może znowu zawieść.

Włochy.

* *La Fr.* We Włoszech nie ma żadnej wątpliwości co do tego, iż pp. Lanza, Sella i Natoli, wkrótce mają wystąpić z gabinetu, gdyż nie podzielają zupełnie polityki jenerała La Marmora. Ten ostatni oświadczył królowi, iż tak głęboko jest przekonany o potrzebie uczynienia ustępstw papieżowi, iż wrazie gdyby król sobie tego życzył, sam gotów byłby pojechać do Rzymu, dla dalszego prowadzenia układów rozpoczętych przez p. Vegezzi. Zapewniają, że p. Ratazzi wstąpi do gabinetu jenerała La Marmora.

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Dostawa broni, werbunki i oddziały.

(dokończenie, patrz Nr. 112).

III.

Zbliżamy się nareszcie do rozwoju zastępów polskich—do oddziałów wojowników stale konsystujących w Krakowie a mimo to groźnych po za granicami... plant i mostu na przedmieściu Kaźmierz i Kleparz. Zbrojne hufy plączą się po ulicach i znać z ich twarzy, że straszny przypuszczą atak do... bryndzy świeżej u Rządy. Nie drżyjcie ojcowie walecznych dzieci, nieopłakujcie wy matki utraconych synów, niewiasty polskie powstrzymajcie łzy nad grobami męczenników—oni są tu i będą, zobaczycie ich, wkrótce wyjdą od Grosa... pijani!

Tak jest były oddziały wielkie i potężne... na papierze — nie ginące nigdy... bo nigdzie nie dotrzymały placu a odradzające się jak polipy... bo wszyscy od granicy dość sporym krokiem wracali napowrót. Mój Boże w jakimże stanie! Ten wykrzywił korek od buta tamten zgubił czapkę, ów manierkę a inni rozproszyli się... bez żadnej szkody.

Naród składał grosz, od ust odejmował, kradł prawie własną żonę i dzieci, a ów krwawy pieniądz albo przetapiał się na reńskie i nikł w zaułkach szynkowych albo szedł na broń, którą gubiono po drodze.

Zebrano tym sposobem kilkanaście potęg militarnych. Oddziały M. K. D. K. i inne — cały zaszczyt; przynajmniej dowódcy się bili, a bili się dobrze.

Dla czego ta cała siła, silnie trzymała się Krakowa, opowiem wam w krótkości. Polska powstała, ale nie prowincje zabrane. Galicja tedy i Krakowskie powinno było stanowić tylko zaporę—stawić się w oporze biernym; inaczej mówiąc, jeść i pić dobrze, by w razie ostatecznego niebezpieczeństwa, w razie najgwałtowniejszej potrzeby kraju... uciec zdrowo za granicę.

Zacny więc komitet krakowski uważał za konieczne robić ciągłe dywersje... kupcom, nie płacąc za jadło i posyłać coraz nowych ludzi... aby jedli na kredyt. Za to gazety pisały co tydzień. Powstanie trwa ciągle, zastępy zbroją się w Krakowie, dziś silny oddział ma się podsunąć pod granicę. Rzeczywiście tak było. Kiedy bowiem za długo ciągnęły się te zbrojenia a młodych ludzi pełno snuło się po mieście, przekupki

ze Szczepańskiego placu z miotłami i innemi bodźcami moralnemi obległy restaurację K. na rynku i gwałtem domagały się wyjścia oddziału. Bóg wie na czem skończyłaby się ta demonstracja, gdyby przytomniejsi nie wysłali deputacji i nie przyrzekli bezwarunkowo wyjść za tydzień.

Ale nikt nie wie, co to znaczyło wyprowadzić oddział w pole—jakie malownicze widowisko przedstawiał ruszający się z miejsca pułk nowo zaciężnych. Naprzód godzinę wyjścia zachowywano w wielkiem sekrecie, najwyżej wiedziały o niej kobiety i straże pograniczne Austrji. Dalej kiedy zmierzch zaczął przyciemniać chodniki, po jednemu, po kilku wychodzili rycerze z domów bez krzyku, bez hałasu, w miłym zaledwie rozgwarze! seciny kobiet czekało po drogach by jeszcze raz ujrzeć drogą twarz i oblać ją łzami pożegnania. Kiedy węzełki zapakowano kiełbasą, bułkami, wódką i innemi bakaljami, kiedy wydęły się kieszenie cygarami i tytuniem a woreczki rublami, obładowano biednych wędrowników świętemi obrazkami i krzyżykami, wreszcie zwieszała się na rękę piękność jaka z postanowieniem silnem doprowadzenia kochanka do granicy. Przechodzą tedy i ostatni punkt miejski, cmentarz po za rogatkami i idą... ku łączkom aby w cieniach nocy spożyć zapasy podróżne i miłym rankiem wrócić do Krakowa. Ze 300 ludzi przeznaczonych do oddziału, ledwie połowa dotarła do granic Polski, najczęściej też nie widziano ich więcej. Mniemani zaś rozbitki wstępowali w prawa nieobecnych, opowiadając szeroko i długo jakie straszne przeszkody zatamowały im drogę do zyskania sławy.

Od tygodnia do tygodnia, później co miesiąc a później jeszcze co kilka miesięcy zrywały się podobne orły do lotu, naostatek nie wyszli zupełnie.

Bo po co, proszę was, tyle tych oddziałów pakować do Polski, chyba, żeby do reszty obywateli ogłodzić; ci co są, nim zginą, długi czas upłynie, może też da Pan Bóg, że będzie albo zmiana w taktyce wojennej, albo cesarz Napoleon zuawów z Ameryki nadeszle, albo Rosja zaniecha bezpośredniej walki;—trzeba czekać. Narody te najlepiej zyskały które się trzymają *polityki wyczekującej*.

Czekały zatem oddziały na nieprzyjaciela, czekała Polska cała na pomoc z Krakowa i doczekała się, że biedniejsi z oddziałów zasiedli Ołomuniec, inni poszli do Ameryki a bogaci nabitym groszem oszusty, wyjechali za granicę.

Tak zbierano broń i broni nie było; tak werbowano i zwerbowano uciekinierów; tak zbrojono i wysyłano oddziały, a... nie wyszły. Zobaczemy co się działo we Lwowie, Tarnowie, w Pradze i we Wiedniu.

O biegu sprawy włościańskiej w królestwie polskiem.

Sprawozdanie drugie.

I. Ogólny bieg sprawy włościańskiej.

Rus. Inw. W pierwszym artykule, ogłoszonym pod tym tytułem w *Rus. Inw.*, powiedziane było, że skład osobisty komisij do spraw włościańskich wynosi około 133 urzędników. W liczbie tych osób znajduje się: a) 36 byłych pośredników polubownych, lub w ogóle członków instytucij polubownych w cesarstwie; b) 40 urzędników cywilnych z innych władz, i c) 51 oficerów wojskowych. Na pozostałe posady wakujące, w liczbie 6, powołani zostaną kandydaci, co do translokacji których prowadzi się korespondencja.

Działania komisarzy pod względem przyznania włościanom praw na posiadanie gruntów na własność, zyskały większą stanowczość odkąd przybyli na miejsce jeometrowie, wydelegowani, z rozporządzenia komitetu urządzającego, przez komisję rządową skarbu. Przeznaczono ogółem do 14 komisij 31 jeometrów przysięgłych. Obok tego przybyło także 6 urzędników mierniczych z cesarstwa. Dla przyspieszenia czynności, komitet urządzający upoważnił do używania do robót także jeometrów prywatnych, na zasadzie wydanych w tym celu przepisów.

Dla ukształcenia na przyszłość doświadczonych i z warunkami miejscowemi obeznanych działaczy na polu sprawy włościańskiej i innych reform przedsięwziętych, młodzi ludzie przybywający z Rosji, po należytem ich wypróbowaniu, zaliczani są do komisij miejscowych, w tym celu, ażeby pracując pod bezpośrednim kierunkiem prezesów komisij i towarzysząc im podczas objazdów po rewirach, mogli poznać nietylko manipulację kancelaryjną, lecz także praktyczny bieg sprawy włościańskiej, oraz język miejscowy i byt rozmaitych klas ludności. Dziesięciu takich młodych ludzi oddano już do rozporządzenia komisij. Oprócz tego znajdują się przy komisjach i komisarzach sekretarze, protokóliści i pisarze, od których wymagana jest znajomość dwóch języków (polskiego i ruskiego) i manipulacji kancelaryjnej. Posady te poobsadzane zostały głównie miejscowymi mieszkańcami. Zwracano przytem uwage na to, ażeby na posady podobne wybierani byli ile możności ludzie mający spółczucie dla reformy włościańskiej; lecz trudno było przekonać się od razu, o ile na nich można polegać; z następstwem czasu okazało się, że niektórzy z protokólistów i pisarzy byli zamieszani do rokoszu, i z tego powodu należało niezbędnie usunąć ich od posad.

Na zasadzie ukazów, w *tabelach likwidacyjnych* mają być oznaczone, tak przestrzeń gruntów przechodzących na własność włościan, jak i wynagrodzenie należne właścicielom za zniesienie powinności włościańskich. Tabele te będą układane przez właścicieli, sprawdzane przez komisarzy i komisje i zatwierdzane przez komitet urządzający; następnie zostaną one oddane komisji likwidacyjnej, obowiązkiem której jest— sprawdzić obliczenia co do wynagrodzenia należnego właścicielom i spłacić takowe *listami likwidacyjnemi.* W tym celu komitet urządzający nakreślił formę tabel likwidacyjnych, podług której takowe zostały wydrukowane w ilości 136,000 arkuszy i rozesłano do wszystkich miejscowych kas powiatowych, dla sprzedawania ich właścicielom. Następnie komitet urządzający wydał „Instrukcję dla układających tabele likwidacyjne" (ze wzorami przy niej), która wydrukowaną została w liczbie 5,000 egzemplarzy, z przekładem na język polski. „Instrukcja" ta, z powodu swej dokładności, ulży bezwątpienia tak właścicielom jak i komisjom w pracy około ułożenia tabel, a zatem przyspieszy ukończenie samej likwidacji.

Podług posiadanych wiadomości, liczba dóbr prywatnych w królestwie polskiem wynosi 21,843; stosownie do rozległości gruntów do nich należących, dzielą się one jak następuje:

Dóbr mających gruntów mniej niż włókę	9,500
Od 1-ej do 3-ch włók	1,459
„ 3-ch „ 10-u „	2,608
„ 10-u „ 100 „	6,514
„ 100 „ 500 „	1,641
„ 500 „ 1,000 „	92
Więcej niż 1,000 „	29

Przejrzenie tabel likwidacyjnych 21,000 przeszło dóbr, byłoby dla ogólnego zebrania komitetu urządzającego nadzwyczaj powolnem i niedogodnem. Z tego powodu komitet, na zasadzie art. 8-go ukazu o wprowadzeniu w wykonanie nowych przepisów, uznał za stosowne: nie wyłączając ze swego bliższego dozoru sprawdzania i zatwierdzania tabel likwidacyjnych, włożyć ten obowiązek na osobną komisję, ustanowioną właściwie dla tej czynności, pod prezydencją członka zawiadującego czynnościami komitetu urządzającego.

Po ukończeniu wszystkich rozporządzeń przygotowawczych, mianowany został Najwyżej prezes komisji likwidacyjnej; następnie komitet urządzający mianował innych członków tej komisji, i nareszcie komisja likwidacyjna otwartą została w grudniu 1864 roku.

W pierwszym artykule o biegu sprawy włościańskiej była wzmianka o ogromnej liczbie próśb i zażaleń, z któremi właścianie udawali się do komisij do spraw włościańskich. Prośby te dotyczyły spraw rozmaitego rodzaju, a w tej liczbie i spraw wyłącznie sądowych. Jak skoro komisarze oświadczali interesentom, że powinni udać się do właściwych sądów, interesenci odpowiadali z rozpaczą, że nie spodziewają się znaleść tam sprawiedliwości i bezstronnej decyzji. W tej masie próśb znajdował się wyraz smutnego położenia rolników i niecierpliwej dążności do lepszej przyszłości, jaka przedstawiła się im wraz z ogłoszeniem ukazów z 19 lutego (2 marca). Samo przez się rozumie się, że z końcom roku liczba nowych próśb włościańskich zaczęła stopniowo zmniejszać się. Lecz za to właściciele dóbr, w wielu powiatach, nie pozostawiają bez skargi ani jednej prawie decyzji komisarskiej. Nie podobna nie upatrywać w tem systemu z góry obmyślanego, skargi bowiem obywateli odznaczają się w ogóle nie tylko bezzasadnością, lecz i niejasnością redakcji, podawane są zwykle na kilka dni przed terminem wyznaczonym dla podawania zażaleń i obliczone są wyraźnie na to, ażeby utrudnić bieg sprawy, każda bowiem skarga wymaga roztrząśnięcia i zachowania formalności, t. j. wezwania stron, zawiadomienia ich przynajmniej na 7 dni naprzód, zapisania nowej decyzji do protokółu, wydania kopij z decyzij i t. d. Niezachowanie formalności dałoby powód do nowych zażaleń, a tymczasem komisarze, odrywani nieustannie od swych prac, pomawiani są przez właścicieli dóbr o powolność w wydawaniu decyzij.

Liczni właściciele dóbr nie rozstali się jeszcze z nadzieją, że można będzie obejść prawo, jeżeli nie teraz, to z czasem, i że może jeszcze nastąpić zmiana w ścisłem zastosowaniu ukazów Najwyższych z 19 lutego (2 marca). Nieraz obywatele ziemscy, z widocznym zamiarem wprowadzenia w błąd tych właścicieli, którzy starają ukończyć jak najpędzej sprawy dotyczące ich majątków, zapewniają stanowczo, że nastąpi wkrótce zupełne cofnięcie samychże ukazów i że likwidacja nie przyjdzie nigdy do skutku.

W ostatnich czasach rozeszła się pomiędzy właścicielami dóbr w niektórych powiatach pogłoska nie mająca najmniejszej zasady, że w gospodarstwach opartych na systemie płodozmianu, cząstki gruntów odebrane, wbrew prawu, włościanom i wcielone do rotacji płodozmiennej, nie mogą w żadnym razie przejść na własność włościan. W tem przekonaniu, nie składają oni komisarzom swych projektów co do zamiany takich cząstek na inne, lub też ofiarują włościanom zamianę niedogodną, przez co bieg sprawy doznaje zwłoki.

Pogłoski szerzone przez szlachtę o jakichciś zmianach w ogłoszonych postanowieniach, budzą w umysłach włościan obawę pełną trwogi. „Chłopi" polscy tak są zastraszeni przeszłością, że obawiają się pomimowolnie o przyszłość.

Zresztą doświadczenie nauczyło, że jednem z najlepszych w takim wypadku przeciwdziałań jest jakiekolwiek dotykalne uprzytomnienie praw nadanych włościanom, jak np. pomiar i odgraniczenie gruntów oddawanych włościanom na własność za pomocą znaków mierniczych. Ustawianie podobnych znaków przez jeometrów, w przytomności komisarzy, budzi w włościanach zupełne zaufanie do niezmienności wydanych postanowień, i w ogóle wywiera na włościan silny wpływ. Ostateczna zaś likwidacja położy niewątpliwie koniec bezzasadnym nadziejom z jednej, i trwożliwym obawom z drugiej strony. *(d. c. n.)*

Wschód i zachód.

(Podajemy znów z krakowskiego czasopisma *Ogniska*, nowy ciekawy artykuł. *P. R.*)

Stoimy na rozgraniczu, a raczej w punkcie zetknięcią się dwóch olbrzymich prądów, które odwiecznie się z sobą równoważą, a dzisiaj całą Europę wstrząsają;... prądu wschodniego z zachodnim. Czyliż mamy być polem ostatecznej walki pomiędzy temi dwoma zastępami lub też godłem ich pojednania? Zachód zarówno jak wschód pojął całą ważność strategiczną tego miejsca zetknięcia się w tej wojnie cywilizacyjnej jak i politycznej:—przeto obadwa pospieszyli, aby zająć na tym placu stanowiska. My poruszani wewnętrznemi namiętnościami, zwróceni w naszą przeszłość lub marzący o różowej przyszłości, zdajemy się nie wiedzieć co dzisiaj wpośród nas i przez nas się dopełnia. Szarpiąc się w konwulsyjnej walce, nie pytamy się, co nam wschód a co zachód wróży? W jedną stronę zdajemy się zwracać niechęć zawsze zgubną — w drugą stronę zwracamy miłość bezwzględną i wszystkie nasze przywiązujące nadzieje, co się nie da wytłomaczyć, a staje się równie szkodliwem.

Wszystkie społeczeństwa nowożytności postępują z zachodu na wschód, nie pytając się, jaka ich siła w tym kierunku wiedzie, ale one się rozrastają w tę stronę, jedne na drugich prą. Francja wypiera Niemców z tamtej strony Renu; znany jest Niemców *Drang nach Osten.* Lecz nawet poza tem dążeniem na wschód różnych narodowości, cywilizacja cała, tak zwany postęp z wszystkiemi ideami i wynalazkami, które nie są przywiązane do jakiejś plemienności, ale przeciwnie stanowią węzeł kosmopolityczny; cały wiek nasz rzec można wyszedł z zachodu, kroczy przed siebie i na wschód ma zwrócone oblicze. My zarówno uczuwamy już potężne prężenie tej cywilizacji zachodniej, tego dążącego na wschód wieku, który kiedy mu coś na drodze stanie, zaporę obala i roztrąca, a idzie naprzód. My uczuwamy działanie to tylko biernie, ale czynnie dotąd nie oddziaływujemy na innych nabytkami zachodu.

Ze wschodu zdąża inny prąd: prąd zorganizowanej, zcentralizowanej, że tak powiem, w jedno polityczne ciało potęgi. Potęga ta wschodnia dozwala się rozlewać coraz dalej temu zachodniemu elementowi, ale równoważy go jednolitą siłą wewnętrzną; stanowi materjalną reakcję, i często samemu temu zachodowi użycza materjalnej podpory, choć zużytkowuje jego nabytki. Oprzeć się na tej materjalnej podporze a wyzyskać cywilizację, wyjść z całym prądem wieku z zachodu a dążyć na wschód—jest niezaprzeczenie polityką najkorzystniejszą dla tych krajów, które rozgraniczają dwa światy. Nie wiemy jednak, czy wszystkim okoliczności, przeszłość ich, ich położenie dozwala podjąć taką politykę, — i na dzisiaj nie wchodzimy w rozbiór tego pytania. Lecz zapytamy się: do czego doprowadza wręcz przeciwna polityka: to jest walka równoczesna przeciwko tym dwom prądom, to jest nie dosyć spieszne postępowanie z cywilizacją zachodnią, i nieoparcie się na sile wschodu, ale jej przeciw sobie prowokowanie. Do czego doprowadzi stawanie się jako zawada dalszemu postępowi cywilizacji zachodniej i stawianie z siebie barykady dla potęgi politycznej

wschodu. Dwa te prądy przeciwne kojarzą się zwykle z sobą, aby zniweczyć i zetrzeć tę zaporę, która im przeszkodą stoi w ich dążeniach.

Takie to niebezpieczeństwo od dwóch prądów, które się jednoczą w dziele zniszczenia, zagraża wielce przyszłości naszego kraju, bo dziwnym błędem czy intrygą obcą popychani, szliśmy tak przeciwną i niebezpieczną drogą przeciw dwom prądom, wyzywaliśmy naraz dwie potęgi i chcieliśmy przeciw wodzie płynąć. Szukaliśmy tego na zachodzie, czego zachód nam dać nie może, a nie przyjmowaliśmy tego, co się samo z zachodu do nas wciskało. Żądaliśmy od zachodu materjalnej akcji, politycznego wystąpienia, kiedy spokojący się zachód nie mógł lub nie chciał nam tego udzielić. Zachód dążył do spokoju, spokoju domagały się interesa prywatnych, jak i byt państw,— myśmy żądali od niego wojny; i jak dzieci burzy przystawaliśmy do każdego zamętu, jaki się wszczynał na zachodzie. Zamęt jednak bywał tylko przechodowym, a wzrastał regularnie rozwój ogólny. Z niego więc mogliśmy byli zaczerpnąć wzmocnienia, a idąc za duchem pokoju przez jaki wzrastał zachód, i myśmy mogli wzmódz nasze zasoby materjalne, rozwinąć naszą cywilizację. Mogliśmy się stać forpocztą zachodu, jego naprzód wysuniętą redutą! Lecz powiedzą nam, że pod względem moralnym wpływ zachodu byłby nas od dawnej rodzimej cnoty oddalił a przyniósł zaród tej duchowej zarazy, która zdaje się rozszerzać wraz z cywilizacją. Mybyśmy nie chcieli, aby nas oświata zachodnia była przeistoczyła, ale mogła nas rozwinąć; winniśmy byli nie odsuwać się od zacnych tradycji narodu, ale pomimo tego korzystać z nabytków, które umiejętność z sobą przynosi. Płonnąby była więc obawa moralnego upadku, gdybyśmy byli przejmowali tylko dodatnie, budujące czynniki zachodniej cywilizacji. W ciągłym utrzymując się duchu opozycji, przejmowaliśmy od zachodu same burzące, rewolucyjne żywioły, a bodaj czy z niemi i ta zgnilizna się do nas nie przeciskała? Rewolucja zachodnia była tą rdzą co osiadała na mieczach po ojcach wziętych, aby je stępić zupełnie i ostrze przegryzać. Nie chcieliśmy zbudować sobie zapomocą narzędzi z zachodu wziętych, silnej, społecznej podstawy — aleśmy usiłowali użyć tych zachodnich narzędzi, do rozburzania olbrzymiego gmachu wschodniego. Szermierze idei, nie stanęliśmy forpocztą zachodniego postępu, aleśmy roztwarli ścieżkę zachodniej rewolucji, czego pierwsi padliśmy ofiarą. Jakkolwiek w teorjach i planach zmierzyliśmy się z wszystkiemi ideami zachodu, to w praktyce życia pod względem kulkutury i cywilizacji, kraj nasz pozostawiliśmy jeszcze dziewiczym, bardzo jeszcze wschodnim.— Lecz zachód, który nie dopomógł nam w cywilizacyjnym rozwoju, chciał z nas utworzyć sobie politycznego szermierza, postawić materjalną zaporę, pewną przeszkodę przeciw wzrastającej na wschodzie potędze, tak, jakeśmy w dawnych wiekach rycerskości byli *antimuralia Christianitatis*. Myśmy się nie pytali, kogośmy mieli zastawiać, przyjaciół lub nieprzyjaciół, i przeciwko komu nas stawiano?— ale dosyć było, aby rozkołysać nasze marzenia i uczucia, ilekroć tego była potrzeba zachodowi. Wygodnie zachodowi z tem było, że jeden bogaty kraj w pośrodku Europy, wstrzymuje się w postępie przemysłu i kultury; „tem lepiej bo da on się eksploatować materjalnie, a samą ideją i rycerstwem zabawiać się będzie.“ Przy tej dogodności ekonomicznej wygodniej jeszcze było politykom zachodnim mieć też zawsze zastęp gotowy na zawołanie, mieć jednego pionka na szachownicy politycznej, który się wtenczas poruszy, gdy przeciwnikowi ten zachód potrzebuje dać szacha, choćby ten pionik miał zaraz paść od uderzenia wschodniego a silniejszego gracza! Mniejsza o ten pionik, byle dokonać potrzebnego obrotu. Używano przeto tego strategicznego fortelu za zbyt często. Zachód na polityce tej, zastawiania się narodem, którego się uczucia i nadzieje pierwej rozbudziły, podwójnie zyskiwał; raz, że stawiał sobie pewną barykadę przeciwko polityce wschodniej (bo ilekroć potrzeba było, małym kosztem sprawiał kłopot chwilowy swemu przeciwnikowi); a powtóre, że tą drogą niszczyły się gorętsze elementa, był to więc pewny upust dla nas zbyt wzbierającej wody.

Takim był zachód, a jego sympatje, do bardzo małej cyfry ograniczyć się dadzą. Meetingi i interpelacje, broszury i mowy... to czcze mamidła, to ułudne... lecz nie kończymy wyrażenia, bo nasza w tem wina, mówiąc prawdę, iż się łudzić damy. Wschodnie przysłowie mówi: „jeśli jesteś raz oszukanym, to twój przeciwnik winien, jeśli więcej razy, to twoja własna wina.“ *Lud. Dęb.*

Kronika.

* (Przyrząd do rozcinania cegieł). *Patr. Z.* Majster mularski Hesselbien w Poznaniu, wynalazł przyrząd do rozcinania cegieł na dwie połowy. Przyrząd ten daje przy pomocy jednego robotnika, w ciągu pół dnia, takie rezultaty, jakie 40 robotników osiąga w ciągu całego dnia.

* (Teatr). W końcu b. miesiąca spodziewane jest w Poznaniu polskie towarzystwo dramatyczne ze Lwowa, pod dyrekcją p. Łobojki, które dawać będzie przedstawienia w teatrze miejskim.

* (Kalendarz naukowy). *Krak. Z.* P. Karol Lange zbiera już szacowne materjały do swego *Kalendarza naukowego* na r. 1866. Wiadomo, że pierwszy rocznik tego kalendarza ma wielkie w Galicji powodzenie.

* (Marja Stuart) opera, arcydzieło Donizettego i zabroniona od 30 lat przez cenzury austrjacką i neapolitańską, jak donosi *La Fr. music.* została przedstawiona z nadzwyczajnem powodzeniem na teatrze San-Carlo w Neapolu, jak o tem podał już wiadomość nasz korespondent z Neapolu, (patrz Nr. 108 z dnia 4-go (16) bież. mies. naszego Dziennika). Przy 5-m jej przedstawieniu w teatrze San-Carlo, d. 30 kwietnia, zapał publiczności neapolitańskiej doszedł do najwyższego stopnia. Po 31 wywołaniach na scenę, musiano po skończonej operze, uwieńczyć popiersie Donizettego. Opisać tę owację towarzyszącą improwizowanemu ubóstwieniu jest rzeczą niepodobną; w Neapolu, nie widziano coś podobnego, jeżeli nie podczas przedstawienia oper: Lucji, Roberta i Trovatore. Opera *Marja Stuart*, napisana jest dla dwóch pierwszych sopranów i pierwszego tenoru. Nie ma żadnego barytonu, lecz potrzebnym jest basista comprima, odpowiedni do wykonania duetu spowiedzi. Donizetti skomponował tę operę w 1834 r. dla pp. Ronzi i Del Sere, oraz dla tenora p. Pedrazzi i dla basisty p. Porto.

* (Szczególniejszy dowcip Mozarta). W dziełku *Memoiren eines Musikanten* (Pamiętniki muzykanta) znajdujemy między innemi następującą ciekawą anegdotę o życiu nieśmiertelnego autora „Don Juana.“— Raz zaproszono na obiad Mozarta i Haydena; pierwszy nader wesoły, i jak wiadomo namiętny zwolennik szampana, rzekł do Hayden'a „idę o zakład o półtuzina szampana, że skomponuję sztukę, której od razu nie zagrasz.“ „Zgoda“ odpowiedział Hayden, śmiejąc się. Mozart poszedł do biurka, nabazgrał kilka nót i podał Haydnowi. Ten zdumiony w pierwszej chwili łatwością kompozycji, siadł do klawikordu zawoławszy „Mozart ma za dużo pieniędzy, chce mu się zapłacić za szampańskie.“— „Zobaczemy to zaraz“ odpowiedział Mozart, zacierając ręce.— Od razu, wykonawszy preludję, Haydn zatrzymał się. „Jakżeż chcesz abym to zagrał? rzekł on: powinienem trzymać obie ręce na końcach klawikorda, a tymczasem w środku jest nuta którą wziąć potrzeba koniecznie.“— „A więc to ci robi trudność? no to patrz“ odpowiedział Mozart, siadając do klawikordu. Zaczyna preludję. Doszedłszy do trudnego miejsca, nie zatrzymując się bierze średnią nutę, uderzywszy nosem wklawisz. Wszyscy rozśmieli się. — Należy tu dodać że natura obdarzyła Mozarta nader długim nosem, a Haydn miał nos zadarty. Ta to okoliczność zmusiła Haydn'a do zapłacenia za półtuzina butelek szampana.

* (Opis Meksyku). Cesarzowa meksykańska w liście do ojca swego króla belgickiego opisała krótką podróż swoją po kraju w sposób tak powabny i zajmujący, że król Leopold zaproponował jej wydać ten list w formie broszury. W Meksyku przyjęto tę radę, i broszura już wydana pod tytułem „Le Llano de San Lazaro et le camp de Cuajimalpa“ czytana jest z wielkim zajęciem na dworach w Wiedniu, Brukseli i Paryżu.

* (Wypadek). W dniu 10 (22) maja żołnierz l. gw. grodzieńskieńskiego pułku huzarów Zynienko, kąpiąc się w jeziorku przy ulicy Czerniakowskiej utonął, a choć go wkrótce wydobyto, do życia przywróconym być nie mógł.

Widowiska
w dniu 12 (24) Maja.

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Ciekawość.—Dwie wdowy.—Spotkanie.**

Zacznie się o godzinie 8-ej.

CYRK HINNEGO.—Wielkie przedstawienie. Początek o godzinie 7, (nowy program).—Jeszcze tylko pięć przedstawień.

W dniu 10 (22) maja było osób: W teatrze Rozmaitości 300.— W cyrku 262.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 10 (22) *Maja.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	759°00	755°73
Termometr 100-stop	+ 18°1	+ 26 2
Stan nieba.	pog.	pog.

Największe ciepło + 21°1 R. Najmniejsze ciepło + 13 6 R.
Z rana 11 (23) + 15°3 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 10 (22) *Maja* Czetwert od		— do		Korzec od		— do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica.	8	73	9	10	5	32½	5	55
Żyto	4	80	5	4	2	92½	3	7½
Jęczmień.	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	44	3	44	2	10	2	10
Groch polny. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 33 do kop. 41.
Pud słomy od kop. 16 do kop. 20.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 69½ do rs. 2 k. 77
„ garniec od kop. 88 do kop. 90½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 11 (23) Maja 1865 *r.*

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	~	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	16	88	66
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs. . . . . ditto Serja II	14	13⅓	14	10⅝
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.	123	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	79	—	78	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	50	78	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. .	101	—	100	50
(oprócz kuponu).	100	50	100	25
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	107	75	107	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	50	106	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	50	93	25

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	30	111	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	111	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	10	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	58	7	56½
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	50	—	—
Petersburg.	„ „	1 m.	99	67	99	33
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	90	90	60
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 58⁸⁄₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 25⅙

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 10 (22) Maja 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74⅛
6ta „ „		89½
Obligacje Skarbowe 4%		73⅛
Listy Zastawne 4%		75⅛
Bilety Banku Rosyjskiego		80⅜
Weksle na Warszawę		80½
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		88⅞
„ „ 3 miesięczny . . .		88⅛
„ Londyn 3 „ . . .		—
„ Paryż 2 „ . . .		—
„ Hamburg 2 „ . . .		—
„ Wiedeń 2 „ . . .		92
Koleje Rosyjskie		79¾
Nowa Pożyczka Premiowa		87¾
Żyto na targu		38¾
„ dostawę późniejszą		39¼
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 20
„ Hamburg		81 10
„ Paryż		43 30
Pożyczka Narodowa.		75 80
5% Metaliki		70 80
Akcje Banku Kredytowego		182 90
z Paryża.		
Renta 3%		67 30
Akcje Kredytu Ruchomego		770
z Londynu.		
3% Papiery (Consols).		89
Targ zbożowy		—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA

(*N. D. 2916*) *Rząd Gubernjalny Lubelski.*

W zastosowaniu się do Najwyższego Ukazu z roku 1850, oraz w wykonaniu reskryptu JW. Jenerał Policmajstra z d. 26 Lutego (10 Marca) r. b. Nr. 1350/3279, Rząd Gubernjalny wzywa niniejszym Aleksandra Bratkiewiez mieszkańca m. Horodła, który wydaliwszy się z miejsca zamieszkania zbiegł za granicę i o ile wiadomo ma się znajdować w Marsylii aby najdalej w preeciągu 6u tygodni od daty niniejszego wezwania zgłosił się do najbliższego urzędu policyjnego i bytność swą zameldował, w przeciwnym bowiem razie postąpiono z nim będzie stosownie do art. 340 i 341 kodeksu kar głównych i poprawczych.

Lublin dnia 1 (13) Maja 1865 r.
Z upo. Gubernatora
Radcc Rządu Gubernjalnego, Pluwiński.
p. p. Naczelnika Kancelarji, Zawadzki.

(*N. D. 2878*) *Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Zawiadamia strony interesowane że Komisja Rządowa Sprawiedliwości Reskryptem daty 10 (22) Kwietnia 1865 r. Nr. 3138 Antoniego Szymańskiego dotychczasowego Komornika przy Sądzie Pokoju Ogu Tarnogrodzkiego mianowała takimże Komornikiem przy Sądzie Pokoju Ogu Lubelskiego z upoważnieniem do odbycja czynności w Ogu Lubartowskim, który po wystawieniu przepisanej na ten urząd kaucji obowiązki Komornika sprawować zaczął.

Lublin d. 29 Kwietnia (11 Maja 1865 r.
Chróścielewski.

(*N. D. 2879*) *Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym Gubernji Radomskiej w Radomiu.*

Zawiadamia strony interesowane, iż Leon Kucharski, Komornikiem przy Trybunale tutejszym mianowany, po wystawieniu prawem przepisanej Kaucji, obowiązki te wykonywać może.

Radom d. 6 (18) Maja 1865 r.
Waniewicz.

(N. D. 2740) *Главное Общество Россійскихъ Желѣзныхъ Дорогъ.*

Лѣтное движенiе поѣздовъ по линiи отъ Ст.-Петербурга до Варшавы и вѣтьви, отъ Вильно до Прусской границы.

Съ 1-го Мая 1865 года поѣзды отправляются:

Изъ С.-Петербурга въ Гатчино, въ 8 час. 30 м. 1, 2 и 3 класса, и въ 11 часовъ утра 1 и 2 класса, въ 4 часа 30 м., въ 6 часовъ и въ 9 час. 30 м. вечера 1, 2 и 3 класса.

Изъ С.-Петербурга въ Вильно, Варшаву и Вержболово (за границу), почтовый въ 11 часовъ утра, 1 и 2 класса и пассажирскiй въ 6 часовъ вечера 1, 2 и 3 класса.

Изъ Гатчино въ С.-Петербургъ, въ 9 ч. утра, въ 1 ч. 33 м. 1, 2 и 3 класса и 5 ч. 48 м. по полудни 1 и 2 класса; въ 9 ч. и 11 ч. вечера 1, 2 и 3 класса.

Изъ Вильна въ С.-Петербургъ въ 4 ч. 30 м. по полудни 1, 2 и 3 класса и въ 12 ч. 13 м. ночи 1 и 2 класса.

Изъ Вильна въ Варшаву, въ 6 ч. утра 1, 2 и 3 класса.

Изъ Вильна въ Вержболово, (заграницу) въ 5 часовъ 17 м. утра 1 и 2 класса и въ 3 ч. 8 м. по полудни 1, 2 3 класса.

Изъ Варшавы въ Вильно и С.-Петербургъ, въ 9 ч. 30 м. утра 1, 2 и 3 класса.

Изъ Вержболово (Эйдкуненъ) въ Вильно и въ С.-Петербургъ въ 10 часовъ утра пассажирскiй 1, 2 и 3 класса и въ 7 ч. вечера почтовой 1 и 2 класса.

(Часы отправленiя поѣздовъ расчитаны по мѣстному времени).

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(*N. D. 2910*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Adolfa Schütz wierzyciela sumy złp. 15000 zabezpieczonej pod Nr. 6 działu IV wykazu hypotecznego nieruchomości Warszcwskiej Nr. 2260.

2. Karoliny Schütz wierzycielki sumy rs. 1500 zabezpieczonej pod Nr. 1 działu IV wykazu hypotecznego nieruchomości Warszawskiej Nr. 558 i 559.

Toczy się postępowanie spadkowe a termin do regulacji powyższych spadków wyznaczony jest na dzień 15 (27) Listopada 1865 r. w Kancelarji Hypotecznej.

Z powodu nastąpionej śmierci:

a) Wojciecha Zabłockiego v. Zawłockiego, wieczysto-dzierżawnego posiadacza jednej całej roli w dobrach Wyczułki okręgu Warszawskim położonych, pod Numerem 10 lit. B. Działu III wykazu Hypotecznego tychże dóbr obiawionej, i

b) Kornelii z Podluskich Biernackiej, współwłaścicielki sumy rs. 18,000 pod Nr. 29 Działu IV, wykazu Hypotecznego dóbr Czerwonka, w okręgu Stanisławowskim położonych zabezpieczonej.

Toczy się postępowanie spadkowe, a termin do regulacji tych spadków wyznaczony został na dzień 16 (28) Sierpnia 1865 r. w Kancelarji Hypotecznej.

Z powodu nastąpionej śmierci:

A. Antoniego Zawadzkiego wierzyciela sum
1. Rubli 12000 pod Nr. 3, 5, 11, 12, 13, f i
2. Rubli 3000 pod Nr. 15. działu IV wykazu hypotecznego dóbr Sleszyn W. z Ogu Orłowskiego zabezpieczonych, które objawione są także pod respective Nr. 1 lit. E. i Nr. 2 działu IV wykazu hypotecznego dóbr Gajew z Ogu Orłowskiego.

B. Rozalji-Franciszki-Teofili-Aleksandry czterech imion z Książąt Lubomierskich Hrabiny Rzewuskiej.

Właścicielki nieruchomości w Mieście Warszawie przy ulicy Ś-to Krzyskiej po Nr. 1327b położonej, oraz wierzycielki następujących sum a mianowicie:

Rubli 10000 pod Nr. 8 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 892

Rubli 15000 pod Nr. 5 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1329, rs. 7500 pod Nr. 4 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1094d, rs. 15000 pod Nr. 1 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1065c, rs. 10000 pod Nr. 25 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1123, rs. 15000 pod N. 4 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1259b, rs. 7500 sposobem zastrzeżenia na marginesie dz. IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1139/40 z aktu przed Rejentem Dziewulskim d. 26 Grudnia 1862 (7 Stycznia) 1863 r. za Nr. 16 w tejże księdze wieczystej zeznanego, do zabezpieczenie podanych, rs. 15000 pod Nr. 4 działu IV nieruchomości w mieście Warszawie na przedmieściu Praga pod Nr. 182 lit. b. c. rs. 15000 pod Nr. 13 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1251, rs. 15000 pod Nr. 23 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 2911 i 12, rs 15000 pod N. 6 działu IV nieruchomości Warszawskiej Nr. 1559B, zabezpieczonych.

Toczy się postępowanie spadkowe, a termin do regulacji spadków powyższych wyznaczony został w Kancelarji hypotecznej na dzień 16 (28) Sierpnia 1865 r.

Zawadzki. (Nr. 7339)

(N. D. 2873) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Konińskiego.*

Po śmierci Fryderyka Jana dwóch imion Schutius współwłaściciela nieruchomości w mieścia Koninie, dawniej pod Nr. 28 teraz pod Nr. 20 położonej, otworzył się spadek do uregulowania którego wyznacza się termin sześciomiesięczny w Kancelarji Sądu Pokoju Okręgu Konińskiego na dzień 18 (30) Listopada roku bieżącego pod prekluzją

Konin d. 3 (15) Maja 1865 r.
K. Misiurkiewicz.

(*N. D. 2871*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Hrubieszowskiego.*

Z powodu zejścia Lejby Goldszmidth, współwłaściciela nieruchomości w mieście Hrubieszowie pod N. pol. 42 a hip. 79 oznaczonej otworzył się spadek, do uregulowania którego termin prekluzyjny ostateczny na dzień 16 (28) Lutego 1865 r. wyznaczony został.

Hrubieszów d. 1 (13) Maja 1865 r.
Zabłocki.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE

(N. D. *2767*) *Sąd Pokoju Okręgu Rawskiego.*

Z powodu żądania regulacji nowej hypoteki nieruchomości miejskiej w mieście Rawie Okręgu Rawskim Gubernji Warszawskiej pod N. 89 położonej, z placu po zgorzałym domu pozostałego składającej się.

Zawiadamia interesentów, że takowa nastąpi w d. 19 (31) Sierpnia 1865 r.

Wzywa ich przeto, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocników urzędownie i szczególnie na to umocowanych zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokółu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udawadniające opatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisanej.

Jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji nie stawił się, tenże na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę od 10 do 50 złotych polskich skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa utraci wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie nastąpi w d. 21 Sierpnia (2 Września) 1865 r. na posiedzeniu puplicznym Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się odniej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszenia jej przytomnymi być powinni.

Rawa d. 30 Kwienia (12 Maja) 1865 r.
Podsędek Szczuka.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 2837)

MAGDEBURGSKIE TOWARZYSTWO

Ubezpieczenia od Gradobicia

z Kapitałem Zakładowym

Trzech Miljonów Talarów w Pruskim kur. czyli Ośmnastu Miljonów Złotych pols.

Powołując się do poprzednich ogłoszeń, ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej rolniczej w Królestwie Polskiem, iż po dwuletniej przerwie, w roku bieżącym znowu podejmuje się w tym w kraju.

Ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ziemiopłodów od klęski gradobicia,

Ajenci Jeneralni w Warszawie Dom Handlowy

KRONENBERG NELKENBAUM I Spółka

Nr. 614 h. przy ulicy Niecałej.

dla gubernji Augustowskiej, Płockiej, Lubelskiej i Warszawskiej, prócz powiatów Wieluńskiego i Piotrkowskiego, a w Krakowie pan Antoni Hoezel dla Gub. Radomskiej, oraz powiatów Wieluńskiego i Piotrkowskiego w Gub. Warszawskiej, mocni są w imieniu Towarzystwa zawierać prawoważnie układy ubezpieczeń. Bliższą informację powziąść można u następujących Ajentów specjalnych Towarzystwa, którzy do przyjmowania wniosków są upoważnieni i przyspisaniu takowych chętnie wszelkie udzielą objaśnienia.

w gubernji Warszawskiej.

P. Kronenber Nelkenbaum et Comp. w Warszawie,
„ Teodor Hertz, Nowolipie Nr. 2468.
„ Ludwik Lande, Dzielna 2375*b*.
„ H. Barthels w Łodzi.
„ Dyonizy Fürst w Łęczycy.
„ Markus Lewiński w Włocławku.
„ Karol Rakowski w Nieszawie.
„ G. Buhle et Comp. w Kaliszu.
„ Ig. Szczyciński w Łowiczu.
„ Florjan Niedomański w Kole.
„ A. Fajans w Sieradzu.
„ Olszewski w Rawie.
„ Juljan Kaufmann w Krośniewicach.
„ Leopold Kohn w Częstochowie.
„ Józef Kohn w Wieluniu.

w gubernji Płockiej:

P. St. Niedziałkowski w Pułtusku.
„ Karol Jeronim w Przasnyszu.
P. M. Schoenwitz w Płocku.

w gubernji Radomskiej:

P. Leon Pański w Busku.
„ Cyp. Jędrzejowski w Miechowie.
„ Teofil Ziemski w Opocznie.
„ Anast. Scheyer w Pilicy.
„ A. Herlen w Żarkach.
„ P. Ostachiewicz w Radomiu.
„ Ig. Sierzputowski w Wolbromiu.
„ Leon Możdzeński w Kielcach.

w gubernji Augustowskiej:

P. S. Bomasz w Kalwarji.
„ Michał Zabłocki w Marjampolu.
„ L. Skibelski w Sopockiniach.

w gubernji Lubelskiej:

P. L. Knolt et Comp. w Lublinie.
„ Franciszek Węss w Kazimierzu.

(7064.)

(N. D. 2930)

Od Zarządu Żeglugi Parowej



Zawiadamia Szanowną Publiczność że począwszy od dnia 31 Maja b. r. statki pasażerskie do Płocka i Ciechocinka odchodzić będą o godzinie 7 z rana, i to do Płocka wyjąwszy Niedziele co dzień do Ciechocinka 3 razy w tygodniu: w poniedziałek, środę i piątek.

Z Warszawy statek dopływać będzie tylko do Płocka, z kąd za przybyciem pociągu z Warszawy, natychmiast inny statek odchodzić będzie do Ciechocinka, gdzie stanie pomięgzy 8 a 9 godziną wieczorem tegoż dnia.

Z Ciechocinka do Płocka statek odpływać będzie o godzinie 8 z rana, co wtorek czwartek i sobotę i stawać będzie w Płocku o godzinie 5 po południu.

Osobom udającym się z Ciechocinka do Warszawy, dozwala się nocować na statku, kursującym pomiędzy Płockiem a Warszawą.

Cena jazdy zniżoną została a mianowicie:

Z Warszawy do Włocławka kl. 1 rs. 2 kop. 70. kl. 2 rs. 1 kop. 80.

Z Warszawy do Ciechocinka kl. 1 rs. 3 k. 60, kl. 2 rs. 2 kop. 50.

Szczegółowy rozkład jazdy i ceny za przejazd afiszami są ogłoszone.

Przytem Zarząd nadmienia że d. 5 Czerwca jako w dniu świątecznym statek do Płocka z Warszawy odpływać nie będzie. (7500)

(N. D. 2922)

Wzywam wszystkie osoby mogące mieć do mnie pretensje, ażeby się do Soboty dnia 27 t. m. zgłosić raczyły.

Charles Hinnè,
DIRECTEUR.

(N. D. 2688)

Wzrokowi wiekiem lub pracą osłabionemu skuteczna i wczesna pomoc udziela podpisany, na każde żądanie.

W dokładnym wyrobie SOCZEWEK i trafnym doborze ich dla każdego osłabionego wzroku, wspiera podpisanego przeszło dwudziestopięcio-letnia praktyka w sztuce optycznej.

J. Pik Optyk M. St. Warszawy ulica Miodowa Nr. 497. (6643).

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku).